

Krystyna NOWAK-WOLNA

Poezja zaolziańska czy poezja na Zaolziu? Zarys problematyki

Moja wierna mowo,
służyłem tobie.
Co noc stawiałem przed tobą miseczki z kolorami,
żebyś miała i brzozę i konika polnego i gila
zachowanych w mojej pamięci. [...]

Moja wierna mowo,
może to jednak ja muszę ciebie ratować.
Więc będę dalej stawiać przed tobą miseczki z kolorami
jasnymi i czystymi jeżeli to możliwe,
bo w nieszczęściu potrzebny jakiś ład czy piękno.

Czesław Miłosz, *Moja wierna mowo*, Berkeley 1968

Wstęp

„Zaolzie jest niewielką enklawą nadgraniczną co najmniej trzech kultur etnicznych wzajemnie się zderzających, rozwijających i wzbogacających, szczególnie we współcześnie tworzących się zrębach euroregionów. Właśnie tutaj, w czeskiej części dawnego Cieszyńskiego, żyje około pięćdziesięcioletnia społeczność z bogatą spuścizną kultury duchowej i materialnej z etnicznie polskim rodowodem” – czytamy we wstępie do „Kawiarenki «Pod Pegazem» 1989 – 2002”¹.

¹ J. Pyszko, *Legenda Kawiarenki „Pod Pegazem”*, [w:] idem, *Kawiarenka „Pod Pegazem” 1989 -2002*, s.11.

W wyniku złożonej sytuacji politycznej po I wojnie światowej, upadku monarchii austro-węgierskiej, odzyskania niepodległości przez Polskę i powstania Czechosłowacji, pojawił się problem przynależności państwowej Śląska Cieszyńskiego. Ostatecznie Rada Ambasadorów 28 lipca 1920 r. zdecydowała o podziale tej części Śląska między Rzeczpospolitą Polską a Czechosłowację, co spowodowało, że poza granicami państwa polskiego znalazło się ponad sto tysięcy Polaków oraz główne ośrodki życia polskiego takie, jak: Jabłonków, Frysztat i Orłowa. Również stolica regionu, Cieszyn, została podzielona; jej starsza, historyczna część, pozostawała po stronie polskiej, natomiast część nowsza, bardziej przemysłowa, usytuowała się na lewym brzegu Olzy – za Olzą. Chcąc zachować swoją tożsamość narodową w granicach Czechosłowacji, ludność polska utworzyła nowy ośrodek kulturalny – Czeski Cieszyn. Jak podkreślał Kazimierz Kaszper (pseud. Bolesław Zarzeczny): „Uzmysłowienie sobie lokalnej odrębności oraz odkrycie bogatego [...] dorobku literatury polskiej było źródłem szczególnego cieszyńskiego patriotyzmu, który zdeterminował działalność kulturalną i zrodził model kultury, nazwany później przez historyków i literaturoznawców «cieszyńskim racjonalizmem». W literaturze najwyraźniej zwerbalizował dwa jego składniki – patriotyzm i miłość do własnej ziemi [...]”². Nowe rozumienie regionalizmu zrodziło się wśród młodzieży, spotykającej się od 1925 roku w domu braci Turoniów w Końskiej. Pomimo to na faktyczne powstanie literatury³, która wcielałaby w życie to nowe rozumienie, trzeba było poczekać do lat trzydziestych XX w.

Okres międzywojenny

Na Zaolziu działały zespoły teatralne i śpiewacze, istniał ruch artystyczny malarzy i rzeźbiarzy, tworzyli poeci i pisarze. Twórczość literacką uprawiali: Karol Berger (1894-1953), Oskar Zawisza, katolicki ksiądz z Cierlicka (1878-1933), Ludwik Kobiela (1897-1945) nauczyciel gimnazjum w Orłowej w latach 1922 – 1926. Pod koniec lat dwudziestych debiutowali: Adolf Fierla (1908-1967) tomem *Przydrożne kwiaty* (1928), Paweł Kubisz (1907 – 1968)

² B. Zarzeczny (K. Kaszper), *W poszukiwaniu tożsamości*, Kalendarz Cieszyński 1986, s.110.

³ Nowe idee wcielały się w życie nie tylko w literaturze, lecz również w sztukach plastycznych, a to za sprawą absolwentów krakowskich i praskich akademii sztuk pięknych; wymienić tu należy przede wszystkim Gustawa Fierłę (przedstawiciela koloryzmu, a więc mamy tu związek z twórcami polskimi) oraz Franciszka Świdra (ekspresjonizm oraz symbolizm). W twórczości Franciszka Świdra widzimy silny związek z malarstwem m.in. Stanisława Wyspiańskiego.

tomem poezji *Kajdany i róże* (1929), Józef Ondrusz (1918-1996), Gustaw Przewczek (1913-1974), Józef Stanisław Polaczek (1905-1982).

Najpłodniejszym z tej grupy twórcą był Adolf Fierla (1908-1967), który debiutował w 1928 r. tomem poezji *Przydrożne kwiaty*. Po opublikowaniu zbioru nowel *Haldy* oraz powieści *Ondraszek* wydał w 1931 r. następny tom wierszy *Cienie i blaski*, a potem kolejno w 1932 r. i 1933 r. *Dziwy na gróniach* i *Kopalnię słoneczną*. Początkowo Fierla uważany był za najważniejszego polskiego twórcę literatury na Zaolziu, z czasem jednak pojawiły się również słowa krytyki. Między innymi krytykował twórczość A. Fierli Zdzisław Hierowski uważając go za poetę regionu wyłącznie zaolziańskiego. Zarzucał mu także epigoństwo w odniesieniu do twórczości grupy poetyckiej „Czartak”, a w szczególności Emila Zegadłowicza. Tę ocenę podzielał Wilhelm Szewczyk⁴.

W roku 1936 powstała przy Macierzy Szkolnej Sekcja Literacko-Artystyczna mająca na celu formalną ochronę polskiej twórczości artystycznej na Zaolziu. Nie zaspokajało to jednak oczekiwań młodych twórców.

14 grudnia 1936 w Karwinie odbył się „wieczór literatów śląskich”, w którym udział wzięli m.in. Karol Berger, Adolf Fierla, Paweł Kubisz, prof. Józef Niemiec, Jerzy Stanisław Polaczek. W dwa dni później w „Dzienniku Polskim” (nr 249) został opublikowany artykuł „Po wieczorze literatów śląskich”, gdzie można było przeczytać: „Już na wstępie sprawozdania z Wieczoru Literatów Śląskich, który odbył się w ubiegły poniedziałek w sali «Pracy», trzeba stwierdzić, że odgrzebano tam wielką prawdę, o której dotychczas właściwie nie wiedzieliśmy. Bowiem dziś już ponad wszelką wątpliwość możemy powiedzieć, że z naszego społeczeństwa żyjącego swym życiem własnym na małym skrawku Śląska, wyszli ludzie twórczy, obdarzeni «natchnieniem z nieba». Mowa tu o poetach, których mieliśmy sposobność poznać w Karwinie. [...] Poezja należy do najpopularniejszych działów sztuki i jest równie dostępna dla różnych stopni rozwoju umysłowego, jak np. muzyka; przemawia jednak zrozumialej do duszy, zaspokajając nasze potrzeby duchowe. Ponadto u nas poezja powinna służyć dla pokrzepienia serc, budzenia i urabiania ducha narodowego. Dlatego też sprawa naszej rodzimej poezji nie powinna być nikomu obojętna; każdy winien troszczyć się o to, ażeby wywarła na nasze życie społeczne jak największy wpływ i ażeby do nas miała jak najłatwiejszy dostęp. Nasi literaci dotychczas nie zdołali wytworzyć własnej organizacji!

⁴ Edyta Korepta stosując Gadamerowską zasadę nierozróżnialności świat rzeczywistego i świata przedstawionego rehabilituje po części dzieło A. Fierli, ale jako poety, którego twórczość mieści się w granicach poezji ludowej. E. Korepta, *Zagadnienie tożsamości regionalnej w literaturze Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 2005, s.104-106.

Impreza w Karwinie była pierwszą! Więc, zdaje się, że sprawa literatury u nas zaczyna dopiero wschodzić⁵. Już w tym krótkim sprawozdaniu zaczął się zarysowywać cel przyszłej organizacji: umacnianie tożsamości narodowej poprzez pielęgnowanie własnej, regionalnej twórczości poetyckiej – a więc było to wyraźne nawiązanie do modelu kultury, który powstał wcześniej, jeszcze w XIX wieku, ale dał zacząć pod nowe wówczas zjawisko.

Pod koniec lutego następnego roku „Dziennik Polski” (26.02.1937, nr 47) donosił w artykule „Polski Związek Literacki w Czechosłowacji” o powstaniu organizacji, która skupiałaby w jedną całość malarzy, rzeźbiarzy i literatów. Tymczasowym prezesem został Karol Berger, ponieważ Związek nie miał jeszcze zatwierdzonego statutu, toteż nie działał w pełni oficjalnie. Oczekiwano, iż „przez utworzenie Związku wzmoże się u nas wybitnie polski ruch regionalny i twórczy w Czechosłowacji”. Dwa tygodnie później, 14 marca 1937, urządzono w Czeskim Cieszynie w hotelu „Polonia” pierwszy wieczór literacko-artystyczny zorganizowany przez nowopowstałą organizację. Impreza spotkała się z gorącym przyjęciem publiczności.

1 lipca 1937 roku „Dziennik Polski” informował, że 29 czerwca odbyło się w Czeskim Cieszynie w hotelu „Polonia” walne zebranie członków Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego, podczas którego zatwierdzono statut oraz wybrano władze. Zarząd ukonstytuował się dwa dni później, czyli 3 lipca. Prezesem wybrano Pawła Kubisza, wiceprezesem Gustawa Fierłę, sekretarzem został Władysław Pasz, zastępcą sekretarza Karol Berger, Jerzy Trombik skarbnikiem. Wybrano także bibliotekarza oraz gospodarza, którymi zostali: Adolf Fierla (bibliotekarz) i Karol Piegza (gospodarz). Inni członkowie władz to: Józef Niemiec i Jerzy Tomoszek - członkowie sądu koleżeńkiego oraz Emanuel Guziur i Eugeniusz Fierla – członkowie komisji rewizyjnej⁶.

Najliczniejszą grupą twórców byli plastycy, a wśród nich: Gustaw Fierla, Dominik Figurny, Józef Krzyżak, Henryk Nitra, Władysław Pasz, Karol Piegza,

⁵ *Po wieczorze literatów śląskich*, „Dziennik Polski” 1936, nr 249.

⁶ ŚZLA nawiązywał do programu polskiego regionalizmu sformułowanego w latach dwudziestych XX w. przez wybitnego anglistę Romana Dyboskiego (1883- 1945), profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz Pawła Musioła (1905-1943) historyka i krytyka literackiego. Obaj pochodzili ze Śląska Cieszyńskiego. Ich wzorem był regionalizm podhalański, a celem rozpowszechnienie jego idei na Śląsku. Z jednej strony chodziło o budzenie wśród Ślązaków polskiej świadomości narodowej (za pośrednictwem sztuki, przede wszystkim literackiej), z drugiej zaś dążyli do popularyzacji Śląska w Polsce. Zwolennikami owych idei byli pisarze, m.in. Zofia Kossak-Szczuczka, Gustaw Morcinek, Stanisław Wasylewski; muzycy – przede wszystkim pochodzący z Ustronia Jan Sztwiertnia – plastycy, jak np. wywodzący się z Warszawy, ale zamieszkały w Istebnej, Ludwik Konarzewski oraz – rodowity istebnianin - Jan Wałach.

Franciszek Świder, Jerzy Trombik, Paweł Zabyszczan. Literatów i publicystów reprezentowali: Karol Berger, Adolf Fierla, Paweł Kubisz, Józef Niemiec, Jerzy Stanisław Polaczek, Jerzy Tomoszek. Ruch śpiewaczy miał swoich przedstawicieli w osobach Eugeniusza Fierli i Emanuela Guziura.

Nowopowstały Związek wziął znaczący udział w odbywających się w lipcu 1937 r. połączonych wystawach jubileuszowych w Czeskim Cieszynie, zorganizowanych z okazji rocznic: dwudziestopięciolecia Harcerstwa, piętnastu lat Polskiej Rodziny Opiekuńczej, piętnastu lat stowarzyszenia „Beskid Śląski”, piętnastolecia Związku Absolwentek Końszczanek, dziesięciolecia Związku Polskich Chórów. Paweł Kubisz opublikował z tej okazji artykuł w dwutygodniku „Ogniwo”, w którym przedstawił cele i zadania Związku. Pisał w nim o ideowości i bezinteresowności młodego pokolenia twórców przeciwstawionego starszej generacji, którą oskarżał o konformizm. Zadaniem, jakie stawiał przed młodymi i przed ŚZLA, było stworzenie regionalnej kultury śląskiej. Pisał: „Związek jest organizacją apolityczną, bezpartyjną, gwarantującą każdemu członkowi wolność poglądów twórczych. Prócz obrony praw zawodowych Związek jest skupieniem ludzi, którzy albo sami tworzą, albo w sposób widoczny przyczyniają się do pomnożenia kultury śląsko-polskiej. Ten sam Związek powinien przeciwdziałać wszelkim tendencjom i umyślnym próbom fałszowania prapolskiej gwary śląskiej, co w ostatnich czasach jest nagminnie uprawiane przez pewnych pseudośląskich partaczy literackich, niemających żadnego przygotowania literackiego, ale poroniających błazeńskie nieraz wypłydy w rzekomej gwarze śląskiej”⁷. Czeski literaturoznawca, Libor Martinek, uważa, że atak Kubisza był skierowany przede wszystkim na tzw. poetów laskich, a w szczególności mógłby dotyczyć Óndry Łysohorskiego (właściwe nazwisko Ervin Goj) oraz pisarzy skupionych w grupie „Laško perspektywa”, którą Łysohorski założył w Ostrawie w 1936 r. Łysohorski i skupieni wokół niego pisarze dążyli do utworzenia narodu laskiego, stworzenia jego kultury i języka na podstawie dialektu śląskiego. Tymczasem Kubisz oraz członkowie ŚZLA pragnęli zintegrowania regionalnej kultury Zaolzia z kulturą narodową polską, przy zachowaniu odrębności regionalnej. Dla samego Kubisza wzorem było Podhale i działalność tamtejszych twórców. Zdzisław Hierowski, zarzucał temu programowi anachronizm, ponieważ, jego zdaniem, zjawisko „literatury podhalańskiej”, które pojawiło się pod koniec XIX wieku, w latach trzydziestych wieku XX już obumierało. Novum natomiast był postulat, aby artyści skupieni w Związku byli „pomostem zbliżeniowym między literaturą słowiańską w Czechosłowacji a społeczeństwem polskim”. Hierowski, a za nim Martinek, uważają,

⁷ „Ogniwo” 1937, nr 16.

że mogło chodzić o literaturę słowacką, bowiem tylko w tym zakresie Kubisz usiłował coś ze swoich zamierzeń zrealizować.

29 lipca 1937 r. w „Dzienniku Polskim” znalazła się zapowiedź wydania tomu poezji napisanych gwarą śląsko-cieszyńską autorstwa prezesa SZLA, Pawła Kubisza, pod tytułem *Przednówek*. I rzeczywiście, 16 sierpnia tego roku zbiór ukazał się w księgarni Karola Prochaski z szesnastoma ilustracjami Franciszka Świdra. Przyniósł on pocie zasłużony rozgłos i został wysoko oceniony przez krytykę literacką doczekawszy się aż stu pięćdziesięciu recenzji. Zarazem było to pierwsze wydawnictwo Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego. Drugie ukazało się rok później, a był to tom opowiadań Adolfa Fierli zatytułowany *Kamień w polu*⁸ z okładką oraz linorytem Gustawa Fierli. Paweł Kubisz pragnął podniesienia gwary śląsko-cieszyńskiej do rangi języka literackiego. Uważał, że o wiele trudniej jest tworzyć właśnie w dialekcie niż w języku literackim. Na łamach miesięcznika „Sztorcem”, które miało być organem prasowym Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego, propagował powstanie literatury regionalnej tworzonej w gwarze z zachowaniem wszystkich jej właściwości fonetycznych, fleksyjnych, leksykalnych i składniowych. *Przednówek* był, w zamierzeniach poety, pierwszą tego jaskółką. Zarówno książki, jak i czasopismo „Sztorcem” wyróżniały się bardzo starannym opracowaniem pod względem typograficznym – począwszy od kroju czcionki poprzez układ kolumn tekstu po projekt okładki oraz ilustracje.

Kubisz zarzucał starszemu pokoleniu sprzeniewierzenie się ideałom zarówno w odniesieniu do aspiracji narodowych polskich, jak i regionalnych, śląskich. W tym samym numerze pisał, iż sprawa kultury polsko-śląskiej została zepchnięta na ostatnie miejsce, co nie było winą młodego pokolenia, które,

⁸ Adolf Fierla *Kamień w polu*, Czeski Cieszyn 1938, nakładem Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego w Czechosłowacji, ss. 158. Tom opowiadań Adolfa Fierli *Kamień w polu* ukazał się nakładem Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego w 1938 r. Było to drugie, obok zbioru wierszy Pawła Kubisza *Przednówek*, wydawnictwo tej organizacji. Na tom złożyły się następujące opowiadania: *W pochylni*, *Serce na Wigilię*, *W starym przekopie*, *Na haldzie*, *Sobota w Kolonii Betlejem przy haldach*, *Orka*, *Ondraszkowa śmierć*. Twórczość Fierli, związana tematycznie z zagłębieniem górniczym oraz regionem beskidzkim, pozostawała pod wpływem twórczości Gustawa Morcinka i Emila Zegadłowicza. *Kamień w polu* wpisywał się w program SZLA z jego próbą utworzenia „śląskiej republiki literackiej”, zarówno ze względu na tematykę, jaki wykorzystanie gwary jako tworzywa. Wchodzące w skład tomu opowiadania są po części pisane dialektem śląsko-cieszyńskim (dialogi), po części zaś językiem literackim (narracja). Jedyne utwór zamykający tom, *Ondraszkowa śmierć* został w całości napisany gwarą: „Muzykanci wycinali od ucha kowole, kaczoki i kołomajki – mi, mig, mi! – noród bił nogami w dębówóm dłażke, dziewuchom maszle we włosach i wstęgi przy fiertuchach furczały kołym – tańcowali w Horakowej gospodzie”. Autorem okładki oraz linorytu był Gustaw Fierla.

jeśli zaczynało budować tę kulturę, natrafiało w starym społeczeństwie przeważnie na obojętność, czy nawet ubijanie, lekceważenie, sobiepańskie traktowanie. Starsze społeczeństwo, czy też pewni jego polityczni działacze, nigdy nie przywiązywali zbytnej wagi do spraw oryginalnej kultury – pisał Kubisz. Prawdopodobnie wydawało im się, że kulturą są oni sami i że to powinno społeczeństwu wystarczyć⁹.

Tom poezji Pawła Kubisza *Przednówek* zawiera następujące wiersze i poematy: *Akordy*, *Ballada o Hawiyrskim Śląsku za Cieszynem*, *Co to młody gorol prawił, jak się mu na śmierć niósło...*, *Roz zbójnicki duchy wstały, W Gutach jest muzyka*.

Poemat *Ballada o Hawiyrskim Śląsku za Cieszynem* składa się z wierszy: *Od pańszczyzny*, *Był we Frydku...był grof srogi*, *Rebelija goroli w Mostach* (r. 1836), *«Emigranci»*, *Wojna światowa*, *Nowy prolog*, *Hawiyrz Karol Klimsza*, *Frydek... Opawa... Hłuczyn*, *Jutrznia w Gruszowie* (r.1934), *Dziwń dzisiaj*, *Epilog*. Całość otwiera wiersz *Akordy* mający charakter wstępu, apostrofy: „Sił do żył napuście – wigoru do słów! [...] Zahulej, zatańcuj, klnij wierszu i mów!” Poezja ma wypowiedzieć niedolę i gorzkość uciskanego ludu: „Z gorzkości se urznij nahajkę i bicz – Zarympluj, wyrzgotej, bierz słowa i smycz...” *Przednówek* zebrał liczne recenzje i do dziś uchodzi za najlepsze dzieło Pawła Kubisza.

Zdaniem Józefa Czechowicza, wiersze Kubisza stoją na pograniczu liryki i epiki; *Przednówek* „nie gra melodiami”, lecz jest „czymś epickim twardym jak dłoń górników”. Opowiada o buncie górali przeciw uciskowi, o chwale „czasu zbójnickiego”, o chłopach z Galicji, co poszli za chlebem (wiersze *Emigranci* oraz *Jutrznia w Gruszowie*). Czechowicz uważał, że gwara pasuje przede wszystkim do epiki, ponieważ chłop ma epickie widzenie świata, „a nurt liryczny wstydliwie ukrywa przed sobą i innymi. Chłop prawdziwie sentymentalny byłby najśmieszniejszym chyba człowiekiem. [...] Nie wynika z tego, że liryka gwarowa to coś nie do napisania. Jeżeli będzie w niej duży ładunek epickości, napięcie silnych uczuć niemal dramatyczne, nie zgrzytnie w czytelniku fałszem”¹⁰. Wiersze z tomu *Przednówek* mają epicki charakter mimo formy nawiązującej do liryki, jak na przykład typowy monolog liryczny w utworze *Co to młody gorol prawił, jak się mu na śmierć niósło...*. Jeśli chodzi o warstwę językową, to pisał Czechowicz, że „wiersze Kubisza wrą od czasowników: zażroć się, nadawać, tyrczyć, zmiroć, rymkocić, szkabić się, szczyrkotać, dlaboczyć. Doprawdy nie wiadomo czy gwara nadolzańska tak je rozpleniła, czy też może z dawności przechowała. Na kartach «Przednówka»

⁹ P. Kubisz, „Sztorcem”, 1938, nr 1.

¹⁰ J. Czechowicz, *Miesionc mordom ciepie nisko*, „Ateneum” 1938, z. 1, s. 162-163.

spotykamy się bowiem też z wieloma słowami i formami przebrzmiałymi, na pewno starymi, co przebrzmiewają w naszych uszach echem Czarnolasu, a może lamentów świętokrzyskich: umrzyty, tamzech, grof, putyka, trówła – to znamy. Ta książka jest lamentem cieszyńskim, śląskim, co przywalony głazem grobowym nie cichnie. Jeśli o kim można powiedzieć, że wypowiedział rozpacz ludu tamtejszego, to chyba o Kubiszu, ciosającym wiersze toporem, wiersze ciemne, pełne czekania, że wreszcie będzie inaczej, pełne porywania się ku jutru. Głoszą one nie tylko dolę śląską, ale i więcej: ludzką¹¹.

A Wilhelm Szewczyk pisał: „Ostatni tom poezyj Pawła Kubisza doczekał się już wielu omówień i dlatego zwykła recenzja jest raczej niepotrzebna. Za to nie mogę się powstrzymać od pewnych uwag, które odnoszą się do zasadniczych spraw Kubiszowej poezji. Paweł Kubisz jest bezwzględnie ciekawą indywidualnością poetycką. Uczynił go tym może temat jego poezyj, może też stało się to jedynie dzięki talentowi. W każdym razie wiersze Kubisza mają siłę przekonywania i sugerują prawdziwość przetransponowanych na mowę związaną wrażeń. Talent Kubisza w świetle jego poezyj nie rozwijał się w oddaleniu od nurtujących poezję polską prądów. [...] Chcę na zakończenie powiedzieć jedno: że «Przednówek» po starciu z najostrzejszą nawet krytyką nic nie straci na swej wartości i jako wydarzenie literackie Śląska i jako rzecz dla siebie”¹².

Poezja Pawła Kubisza jest nie tylko napisana autentyczną mową ludu, ale także stylizowana na pieśń ludową. Utwory ze zbioru *Przednówek* są wyraźnie muzyczne; nie tylko ze względu na regularny podział wiersza na strofy w przeważającej części czterowersowe, ale także osiągają zdecydowaną muzyczność pod względem instrumentacji dźwiękowej, rytmu i metrum. (Niezwykle bogactwo odcieni brzmieniowych samogłosek w otoczeniu chropawych spółgłosek). Podobnie jest w innych wierszach wchodzących w skład *Przednówka*. W wielu utworach mamy też wyraźne przywołanie muzyki, jak chociażby w *Był we Frydku...był grof srogi!*, gdzie - obok wspomnianych wcześniej wartości dźwiękowych - osią konstrukcyjną staje się refren: „Hej, muzyko, grej mi, grej! lub „Hej, muzyko, grej mi, trąb!” itd. – kontrastujących z nagłą ciszą. Otwierający zbiór czterostrofowy wiersz *Akordy* (już w samym tytule nawiązanie do muzyki) to znany z poezji polskiej, występujący często np. w twórczości Juliusza Słowackiego, jedenastozgłoskowiec ze średniówką po szóstej sylabie, o rymach parzystych.

W połowie lipca 1938 r. Paweł Kubisz rozpoczął wydawanie w Czeskim Cieszynie miesięcznika „Sztorcem”. Na pierwszej stronie numerów z 15 lipca oraz 15 września widnieje napis: „Po konfiskacie nakład drugi”. W rzeczywi-

¹¹ Ibidem.

¹² W. Szewczyk, *Przednówek*, „Kuźnica” 1938, nr 25, s. 5-6.

stości „Sztorcem” zaczęło wychodzić już dwa lata wcześniej, ale jego pierwszy numer został od razu skonfiskowany – i to w całości. W zamyśle Kubisza pismo miało być organem Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego.

W „Sztorcem” Kubisz publikował artykuły o etnografii oraz gwarach Śląska Cieszyńskiego, które są o tyle istotne dla naszych rozważań, iż zawarł w nim program nowego regionalizmu literackiego. I tak w pierwszym z nich, *Narzecze laskie i gwara frydecka*, pisany pod pseudonimem Adam Wierusz, autor dowodził, iż we frydeckim polską gwarą cieszyńską mówią jeszcze gminy: Hermanice, Michałkowice, Radwanice, Bartowice, Szonów, Datynie Górne, Więclowice, Błędowice Średnie, Górne i Żermanice. Na zachód rozciągają się narzecza laskie, czyli przejściowe polsko-czeskie. Artykuł ten został poszatowany przez cenzurę, o czym redaktor naczelny donosił w kolejnym numerze pisma z 15 sierpnia 1938 r.: „Pierwszy numer naszego pisma został aż w czterech miejscach skonfiskowany. Między innymi uległ częściowej konfiskacie artykuł naukowy «Narzecze laskie i gwara frydecka». W artykule tym skonfiskowano nam dane historyczne poparte datami”¹³. W tymże numerze drugim ukazał się artykuł *Polski obszar etnograficzny na Śląsku Opawskim* (opublikowany pod pseudonimem Władysław Ligota). Pisał w nim autor, iż na zachód od Cieszyna, na Śląsku Opawskim, znajdują się obszary laskie zamieszkałe przez ludność słowiańską: czeską, lechicką, czyli polską oraz białochorwacką. W swoich rozważaniach powołuje się na uczonych czeskich B. Dudíka, Lubora Niederlego oraz Alojzego Adamusa. Niederle za szczep polski uznaje Gołęźyców zamieszkujących w końcu X wieku Śląsk Opawski, a ponieważ ten obszar odpadł od państwa polskiego trzy wieki wcześniej niż reszta Śląska, stąd występowanie na tych obszarach narzecza laskiego, czyli przejściowego polsko-czeskiego. Inny uczony, Vincenty Prasek, przyznaje, iż w rejonach Osoblahy istniał polski obszar etnograficzny, o czym świadczą nazwy miejscowości: Grobniek, Rogaw, Egilau, w których zachowało się polskie „g”. Artykuł *Kawalarstwo i gwara śląska* natomiast to polemika ze Zdzisławem Hierowskim i jego tekstem *Wśród młodych poetów śląskich*, który ukazał się na łamach „Kuryera Literacko-Naukowego”¹⁴. Kubisz pisał: „W naszych śląskich warunkach możemy podzielić twórczość literacką tylko na dwa kierunki: operowanie «czystą» gwarą lub też posługiwanie się «gwarą» stylizowaną, ułatwioną, często nadużywaną, kaleczoną i niemilosiernie wypaczaną [...]. Jedyne taka twórczość gwarowa, gdzie autor

¹³ „Sztorcem” 1938, nr 2.

¹⁴ Z. Hierowski, „Kuryer Literacko-Naukowy” nr 23 z 6 czerwca 1938 r.; dod. do nru 155 IKC. Por. Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1939*, Katowice 1969, s. 189-201.

nie zniekształca gwary i nie stylizuje jej, i zachowuje zarazem jej cechy fonetyczne (pisownia) może predestynować do śląskiej twórczości regionalistycznej. Wszelka zaś inna twórczość z domieszką gwarowości lub pozbawieniem jej cech fonetycznych – będzie zawsze niczym innym tylko pseudoregionalizmem!”¹⁵ W ten oto sposób Paweł Kubisz jeszcze raz wyjaśnia swój program literacki przekraczający ramy wąsko rozumianego regionalizmu. Uważa ponadto, iż poezja pisana gwarą jest poezją awangardową (na co z pewnością wpłynęła pozytywna ocena jego poezji przez Juliana Przybosia, który był wówczas nauczycielem języka polskiego w gimnazjum w Cieszynie). Warto przypomnieć, iż zarówno Śląski Związek Literacko-Artystyczny, jak i „Sztorcem” miały służyć idei utworzenia „śląskiej republiki literackiej”.

Na łamach „Sztorcem” ukazały się przekłady poezji słowackiej na język polski. Zainteresowanie Kubisza poetami słowackimi wynikało między innymi z sytuacji mniejszości polskiej w Czechosłowacji, której znaczny odłam poszukiwał oparcia w słowackim ruchu autonomicznym ks. Andrzeja Hlinki, a z takimi właśnie postulatami autonomicznymi występowała polska ludność Zaolzia stanowiąca wówczas większość na tym terenie. I tak w pierwszym numerze są tłumaczenia poetów: Vladimír Roy (wiersz *Tristia*), Ján Smrek (*Z górskiej wsi, Marsz bezrobotnych*), Pavel Gašparovič Hlbina (*Z księgi psalmów*), Laco Novomeský (*Ballada o szczęściu*), L’ Udo Ondrejov (*Powiastkę piszę*), Maša Hal’amowa (*Modlitwa poety*). W numerze trzecim z 15 września’38 ukazały tłumaczenia fragmentu powieści Milo Urbana *Žywy bicz* (tytuł fragmentu *Wojna dociera do Rastok*) oraz wiersze: Martina Rázusa *Spotkanie*, Emila Boleslava Lukáča *Ból* oraz Pavla Hlbiny *W górach*. L. Martinek uważa, że z tego zestawu nazwisk oraz tytułów można wywnioskować, iż redaktor miał zamiar przedstawić najważniejszych ówczesnych przedstawicieli „słowackiej katolickiej moderny”. Jednocześnie miałyby one świadczyć o orientacji ideowej i artystycznej Kubisza¹⁶.

Paweł Kubisz publikował na łamach „Sztorcem” również własne utwory poetyckie oraz utwory innych autorów – choć te ostatnie dość rzadko. W pierwszym numerze, na pierwszej stronie są umieszczone aż dwa wiersze redaktora naczelnego: wiersz bez tytułu oraz *Poszli chłopcy do harestów* – ten drugi pod pseudonimem Jan Krokiew. Oba utwory napisane są gwarą śląsko-cieszyńską; pierwszy z nich, wiersz bez tytułu, nawiązuje do poetyki symbolizmu, pełno w nim niedomowień, nieokreślonego smutku, grania nastrojem, czemu sprzyja między innymi umiejętne wykorzystanie metrum, jak

¹⁵ P. Kubisz, „Sztorcem” 1938, nr 2.

¹⁶ L. Martinek L., *Polská poezie Českého Těšínska po roce 1920*, Opava 2006, s. 130 – 159; idem, L. Martinek, *Žycie literackie na Zaolziu 1920-1945*, Kielce 2008, s.19-31.

i instrumentacji głoskowej. Ostatnia z trzech zwrotek zawiera niedookreśloną zapowiedź ludowej rewolucji:

Jo wstanym, jo wstanym...z wichrzycóm w galopie!
I żagwie zapolym łód chałup do dwora...

Drugi wiersz jest stylizowany na pieśń ludową, zarówno pod względem języka, jak i rytmizacji. Treściowo jest to wyraźna zapowiedź nadchodzącego wybuchu ludowego gniewu:

Już sie ręka w pięść zacisko,
Wzrok sie szurzy, juszy...
Już na palcach na was piskóm –
Z murów cegły kruszyć!

Kubisz (pod pseudonimem Waligóra z Pierónowic) opublikował na łamach pierwszego numeru „Sztorcem” jeszcze jeden tekst: *Naród chodzi fórt w chomącie – tak go widzimy w każdym kącie*, tym razem prozatorski, ale jak i pozostałe utwory tego autora pisany gwarą¹⁷.

W trzecim numerze pisma, pod obrazem Henryka Nitry *W gorolskiej izbie*, ukazał się tryptyk Wilhelma Szewczyka *Familoki; Familoki wieczorem Familoki nocą; Familoki o świcie*. Każda część ma formę sonetu. *Familoki wieczorem* – dwie pierwsze zwrotki opisują kopalnię („Kopalnia jak karp wyrzucona na brzeg kanciaty i ostry”) i domy górników, tytułowe familoki („Grube, kopiaste są domy. Zbiegają beżładnie w zachód”). Trzecia zwrotka przedstawia życie, jakie toczy się wieczorem przed domami:

Wszyscy przed sienią. Dzieci
w hackach huśtanych posnęły
Starzy spluwają w niebo czerwone, coraz czerwiejsze,
potem chrząkają długo w wieczór szkarłatno-pochyły”.

Czwarta zwrotka ma charakter refleksyjny:

Bóg nad domami w huku czerwone litery pyprze;

¹⁷ Tekst ukazuje w ciemnych barwach dolę ludu: „W szachtach i we werkach dynczy nas i szczuje cudzy mocny kapitał – kapitał nowoczesnych baronów i hrabiowiczów, kierzy nieraz na Śląsk przyszli w jednych gałatach i jednym kabocie na sobie. Gdo wiy, czy ci nowomodni baróni, kierzy teraz wyzyskujóm i tyranionóm nasz naród, mieli aspón ty galaty i kabot zapłacony... czy aby nie przyszli z gołym ciałym między nas bogatnieć i pysznieć z naszej harowizny, z naszego styranego i poszarpanego robotóm i utyrmacynim życiowym – życia! Kiejsi jeszcze w naszych śląskich chałupach był uśmiech i radość, dzisio je tam starość i strach z jutra. [...] Ale każde cyrpiyni musi sie skończyć samo, albo być skończone! Smutek nóim podowo każde rano ręke na przywitani, a wieczór żegno się s nami gorzkość naszego ponizanio”. Waligóra z Pierónowic (P. Kubisz), *Naród chodzi fórt w chomącie – tak go widzimy w każdym kącie*, „Sztorcem” 1938, nr 1.

dziewczyny na tropach chłopców w uliczce ginącej w hałdach
wierzą, że ten zmierzch dziki, urwisty, to jednak prawda.

Identyczny układ mają pozostałe części. Tryptyk przedstawia krajobraz dzielnicy robotniczej w trzech „ciemnych” porach doby – zmierzchu, nocy oraz świtu; brak natomiast dnia (co może skłaniać do refleksji nad dolą ludzi zamieszkujących tytułowe „familoki”).

Ukazały się tylko trzy numery „Sztorcem”: 15 lipca, 15 sierpnia i 15 września. Numery pierwszy i trzeci zostały częściowo skonfiskowane, a po zajęciu przez Polskę Zaolzia pismo przestało wychodzić. W skomplikowanych warunkach politycznych i ekonomicznych (między innymi zamiana korony czeskiej na polski złoty), sprawy literacko-artystyczne zeszły na plan dalszy. Rozpoczął się proces nawiązywania łączności z życiem kulturalnym regionu oraz Polski. Proces ten po upływie niecałego roku został przerwany wybuchem II wojny światowej.

Lata powojenne

Po wojnie nie udało się Kubiszowi wskrzesić samodzielnego związku środowisk twórczych, nad czym ubolewał. 7 października 1947 r. spotkali się artyści i literaci Zaolzia i utworzyli Sekcję Literacko-Artystyczną przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. W zebraniu udział wzięli: Paweł Kubisz, Gustaw Przeczek, Paweł Rdacz (kompozytor), Gustaw Fierla, Władysław Pasz, Franciszek Świder, Rudolf Piegza i Dominik Figurny. Sekcja uchwaliła statut i wybrała zarząd, a pierwszym prezesem został Paweł Kubisz. Do głównych zadań Sekcji zaliczono inspirowanie i doskonalenie twórczości artystycznej. Twórczość literacka rychło zdominowała inne odcinki działalności SLA, jakkolwiek z czasem doszło do znaczącego rozwoju grupy plastycznej. Rozbudowała się też działalność wydawnicza, co dało podwaliny pod życie literackie Polaków za Olzą.

Pierwsze publikacje SLA wychodziły staraniem „Głosu Ludu”, organu prasowego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, ale ukazującego się w języku polskim. Jego redaktorem był młody poeta, Henryk Jasiczek, który nadał polskiej poezji na Zaolziu nowy wymiar – osobisty i liryczny (*Rozmowy z ciszą*, I wyd. Trzyniec 1948, II wyd. Czeski Cieszyn 1949)¹⁸. Składały się nań

¹⁸ Kolejne tomy poezji Jasiczka to m.in.: *Pochwała życia* (1952), *Gwiazdy nad Beskidem* (1953), *Obuszkiem ciosane* (1955, 1961), *Krasne jak housle* (1962), *Blizny pamięci* (1963), *Baju, baję z mojego kraju* (1967), *Zamyślenie* (1969), *Jaśminowe noce* (1979), oraz - wydany pośmiertnie przez BTSK (seria wydawnicza Biblioteka Debiutów) - zbiór poezji *Smuga cienia* (1981). Uprawiał również prozę: *Humoreski beskidzkie* (1959), *Morze Czarne jest błękitne* (1961), *Przywiozę ci krokodyła* (1963).

utwory poetyckie pisane w latach 1940 – 1945. Na firmamencie pojawiła się nowa postać nieprzeciętnego twórcy, który mógł konkurować z Pawłem Kubiszem. Była to jednak całkowicie inna poezja. Pisał K. Kaszper: „O ile bowiem Kubisz jako twórca dość osobliwej, niemniej funkcjonalnej i akceptowanej przez krytykę, poetyki modernistyczno-awangardowej – silnie jednak dzięki użyciu gwary osadzonej w społecznym i narodowym kolorycie lokalnym – nawoływał do buntu i sprzeciwu, o tyle Jasiczek, przeciwnie – otwierał przed czytelnikiem uroki kontemplacji jako drogi do pogodzenia ze światem i osiągnięcia pełni człowieczeństwa. Przy czym ani w warstwie kompozycyjnej utworu, ani językowej czy obrazotwórczej nie nawoływał do nowatorskich programów artystycznych, sytuując się na pozycji wiernego ucznia i entuzjasty późnego Staffa”¹⁹. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych program ideowo-artystyczny H. Jasiczka nie został wprawdzie odrzucony przez środowisko twórców skupionych wokół SLA, ale też nie wzbudził entuzjazmu.

Paweł Kubisz wydał w tym samym co Jasiczek 1948 roku wzorowany na *Królu Duchu* Juliusza Słowackiego poemat *Opowieść wydziedziczonych*. Utwór ten podnosi po raz kolejny kwestię tożsamości narodowej i społecznej mieszkańców Zaolzia. Redagował też Kubisz „Szyndzioty” dodatek do „Głosu Ludu”, a następnie „Zwrot”. W roku 1953 opublikował poemat *Rapsod o Oszełdzie*, którego bohaterem był Paweł Oszełda z Nieborów, działający w okresie Wiosny Ludów, bojownik o wyzwolenie społeczne cieszyńskiego ludu. Była to ostatnia wydana za życia książka Pawła Kubisza. Trzeba wspomnieć, iż powojenna twórczość Kubisza nie znalazła już takiego uznania, jak wiersze zebrane w tomie *Przednówek*, jednakże, po latach, Kazimierz Kaszper napisał, że Paweł Kubisz wyraził w swoich utworach etos zaolziański, całą skomplikowaną prawdę zaolziańskiej duszy, wszystkie jej kompleksy, nadzieje i dążenia²⁰.

Henryk Jasiczek opublikował kolejne dwa tomiki poezji: *Pochwałę życia* (1952) i *Gwiazdy nad Beskidem* (1953). W tym okresie twórczość jego przesiąknięta była estetyką realizmu socjalistycznego. Poemat *Gwiazdy nad Beskidem* opowiada o góralu, który początkowo zajmował się wypasaniem owiec na beskidzkich halach, aby po wojnie (w czasie jej trwania walczył w partyzantce) zostać hutnikiem i jednocześnie świadomym klasowo proletariuszem:

¹⁹ K. Kaszper, Odnajdywanie siebie. Almanach Grupy Literackiej '63 (1963-2003), Czeski Cieszyn 2003, s.6.

²⁰ K. Kaszper, *Przednówek prawdziwej literatury*. Program teatralny Polskiej Sceny w Czeskim Cieszynie, 1990.

Przyjęto Janka do huty trzynieckiej,
 Gdzie dziad i ojciec sterał życie w znoju.
 O hucie myślał, gdy był jeszcze dzieckiem,
 Maszyny ujarzmiac pragnął mocną dłonią.

Nie chodzi już pieszo śladem swego ojca,
 Nie zabiera kawy do bańki blaszanej,
 Autobus zatrzyma przed domem kierowca,
 Gazetę przeczyta... i już jest przed bramą.

Łopocą dymy na masztach kominów--
 Pożar iskier krzeszą potoki ze stali,
 Wieczór wytopowy – przodownik Sabela
 Przygasi gwiazdy i niebo zapali.

Na nowe mosty, maszyny i tory,
 Płynie żelazo wciąż z nowych wytopów,
 I na stalówki naszym dzieciom,
 Co uczą się pisać słowo – pokój!”²¹

Jak prawie każdy poeta wywodzący się ze Śląska Cieszyńskiego czerpał Jasiczek z folkloru. Niewątpliwie wpływ miało tu dzieciństwo, które spędził w Oldrychowicach, górskiej wiosce w Beskidzie Śląskim, wychowany przez rodzinę Knoblochów. Świat, w którym dorastał, był światem ludowej kultury opartej na tradycjach chrześcijańskich pogranicza katolicko-ewangelickiego. (Sam wychował się w rodzinie katolickiej). Zarówno tom wierszy *Obuszkciem ciosane*, jak i zbiór opowiadań *Humoreski beskidzkie* stylizowane są gwarowo. Humoreski odwołują się do anegdot góralskiego folkloru, zaś liryki z tomu *Obuszkciem ciosane* stylizowane są na pieśń ludową. Jako motto posłużyła poecie zbójnicka pieśń ludowa. Bycie zbójnikiem jest u Jasiczka równoznaczne ze służbą ideałowi sprawiedliwości społecznej. Zbójnicka moralność to pomoc ubogim, honor, braterstwo broni, umiłowanie wolności. Losowi człowieka towarzyszy przyroda, ukazana jako współodczuwająca:

Jaworze, jaworze szerokiego liście
 Użycz, panie Boże, zbójnikowi ścieście²².

W wierszach Jasiczka nawiązujących do folkloru wyraźnie obecna jest forma pieśni. Utwory z cytowanego wcześniej zbioru *Obuszkciem ciosane* są muzyczne w swej strukturze, występuje w nich regularny podział wiersza na czterowersowe strofy; muzyczność pojawia się również w postaci eufonii,

²¹ H. Jasiczek, *Gwiazdy nad Beskidem*, Czeski Cieszyn 1953, s.30. Za: L. Martinek, *Polską poezie...*, op.cit., s. 182.

²² H. Jasiczek, *Siekiereczko moja*, [w:] idem, *Obuszkciem ciosane*, s. 14. Za: L. Martinek, op. cit., s. 185.

rytmu i metrum; (pisano do nich muzykę)²³. W późniejszym czasie Jasiczek podjął współpracę z zespołem folklorystycznym „Gorol”. Uczestniczył w dorocznym „Gorolskim święcie”, był też jednym z jego twórców. Członkom zespołu poświęcił wiersz *Grudka ziemi*, w którym wyraża łączność z ziemią rodzinną właśnie za pośrednictwem muzyki²⁴.

Paweł Kubisz i Henryk Jasiczek nadali polskiej poezji Zaolzia inny wymiar. Deklaratywny patriotyzm ustąpił miejsca problemom egzystencjalnym jednostki i zbiorowości. Zniknęło także uzależnienie od romantyzmu i Młodej Polski. Szukając analogii do polskiej literatury, należałoby wskazać program Awangardy Krakowskiej w twórczości Pawła Kubisza oraz Skamandra, a – w późniejszym okresie – „Współczesności” w poezji Henryka Jasiczka²⁵. Jednocześnie – idąc tropem filozofii kultury Fryderyka Nietzsche’go – jeśli dzieło Kubisza reprezentowało nurt dionizyjski, to twórczość literacka Jasiczka wpisywała się w nurt apolliński.

Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych

W tym czasie jedyną organizacją propagującą twórczość polską na Zaolziu była nadal Sekcja Literacko-Artystyczna PZKO. Był to okres zadekretowanej odgórnie „rewolucji kulturalnej” wyrażającej się w ofensywie ideologicznej KPČ skierowanej na środowiska twórcze. Przełom października 1956 r. w Polsce był źle przyjęty przez władze komunistyczne Czechosłowacji. W 1957 r. - został odwołany z funkcji redaktora naczelnego „Głosu Ludu” Henryk Jasiczek. Bezpośrednią przyczyną tej dymisji była odmowa opublikowania na łamach pisma artykułów przeciwko polskim reformom 1956 r. Z kolei w kwietniu 1958 r. władze PZKO odwołały z funkcji redaktora naczelnego „Zwrotu” oraz kierownika SLA, Pawła Kubisza, który zmuszony był podjąć pracę w hucie trzynieckiej jako robotnik. Zarząd Główny PZKO nie uzasadnił swej decyzji względami politycznymi, chyba że za taką można byłoby uznać skierowanie do druku rzekomo antypaństwowych *Przysłów górniczych* Józefa

²³ Szczególnie owocna była współpraca z Pawłem Rdaczem (prawdziwe nazwisko Paweł Myrdacz). Artysta skomponował muzykę do wierszy: *Niezapominajka*, *Nad Tyrką*, *Wspomnienia*, *Stracona bajka*, *Kwiaty w śniegu*, *Cygańska rapsodia*, *Smutna melodia*, *Żal babuni*, *Z cieniów nocy*, *Bohaterom i Brzoza*. Są to utwory na fortepian, a melodie inspirowane były polską muzyką ludową. (Przypis mój K.N.W.).

²⁴ H. Jasiczek, *Jaśminowe noce*, Czeski Cieszyn 1959, s. 62.

²⁵ B. Zarzeczny (K. Kaszper), op.cit., s. 112.

Ondrusza. W ślad za tym odwołano również autora *Przysłów* ze stanowiska kierownika pionu literackiego SLA, na jego miejsce powołano Józefa Mrózka²⁶.

Mimo tych politycznych perturbacji, w 1959 r. Sekcja Literacko-Artystyczna PZKO wydała antologię *Pierwszy lot*, w której debiutowało nowe pokolenie twórców (roczniki: 1925 – 1939), a wśród nich: Władysław Sikora, Wilhelm Przeczek, Gustaw Sajdok, Janusz Gaudyn, Wanda Berger i Bronisław Bielan.

W 1961 roku ukazał się pierwszy tom wierszy Władysława Sikory *Próg*. Było to wydarzenie artystyczne ze względu na język tej poezji. Autor nawiązywał do stylistyki polskiej szkoły lingwistycznej. Ze względu na skrótowość formy poeta zmuszał czytelnika do trudu szukania znaczeń i odkrywania zawartych w wierszach emocji. Była to liryka kameralna, wymagająca od czytelnika wysiłku odczytywania metafor odwołujących się do odległych nieraz znaczeń. Poeta odświeżał też język literacki tworząc neologizmy lub poszukując w gwarze słów zapomnianych i przywracaniu ich do życia. W kolejnym zbiorze wydanym w 1966 r., a zatytułowanym *Lato*, wyraźnie utożsamiał się ze szkołą lingwistyczną. Zdaniem Edmunda Rosnera, Władysław Sikora wyznawał sformułowaną przez Juliana Przybosa zasadę „minimum słów – maksimum treści”, której to zasadzie pozostał wierny²⁷. Mimo nowatorskiej formy, zarówno w twórczości poetyckiej, jak i prozatorskiej - warto wspomnieć chociażby jego autobiograficzną powieść *Za ojcem idę* - pozostał W. Sikora twórcą zaolziańskim, to znaczy mocno związanym z regionem. Ujawnia się to w tematyce jego utworów. Świat przedstawiony w twórczości Sikory to przede wszystkim krąg domu rodzinnego, krajobrazu, przyrody, miejscowych ludzi i ich kultury. Usiłował im jednak nadać sens uniwersalny nie pozostając na poziomie rejestrowania przejawów folkloru. Sikora wyrasta z polskiej kultury Śląska Cieszyńskiego; polska tradycja jest wszechobecna w jego twórczości, ale jest też otwarty na wartości pochodzące z innych kultur, w tym czeskiej i słowackiej.

Pozostali, twórcy: Wilhelm Przeczek, Gustaw Sajdok, Janusz Gaudyn, Wanda Berger i Bronisław Bielan drukowali swoje utwory na łamach *Zwrotu*, *Kalendarza „Zwrotu”*, *Kalendarza Śląskiego*, *Głosu Ludu*²⁸.

Generacja poetów urodzonych w latach trzydziestych XX w., zwanych pokoleniem „Pierwszolutowców”, sprawiła, że już w latach siedemdziesiątych życie literackie na Zaolziu zaczęło funkcjonować na ogólnie przyjętych w literaturach narodowych zasadach. Pisarze zaczęli brać udział w seminariach

²⁶ K. Kaszper, *Odnajdywanie...*, s. 6.

²⁷ E. Rosner, *O twórczości Władysława Sikory słów kilka*, „Kalendarz Cieszyński” 1994, s.143-146.

²⁸ Wymieniam tylko pisma ukazujące się na Zaolziu.

i konkursach Związku Literatów Polskich. Z pokolenia tego wyłoniła się grupa artystyczna H'68, w skład której weszli: W. Sikora i W. Przeczek (literaci), Tadeusz Berger, Bronisław Firla, Bronisław Liberda, Walter Taszek (plastycy). Zawiązała się wokół programu ściśle estetycznego. „W ściśle literackim wymiarze – pisał K. Kaszper – jednym z rezultatów wyboru «Pierwszolotowców» było wprowadzenie do cieszyńskiego piśmiennictwa artystycznego podziału na literaturę tzw. wysoką i ludową. Ta ostatnia, wyraźnie nawiązująca do treści bliskich cieszyńskiemu regionalizmowi i z tego powodu często niesłusznie awansowana do kanonicznej, zaczęła być upowszechniana przez, utworzoną z inicjatywy Daniela Kadłubca, Sekcję Folklorystyczną przy ZG PZKO. SF uruchomiła m.in. popularnonaukowe serie wydawnicze i objęła patronatem merytorycznym literacką twórczość ludową”²⁹.

Grupa Literacka' 63

Bezpośrednim impulsem powstania Grupy było powołanie w grudniu 1961 r. Jednolitego Ośrodka Kultury w Hucie Trzynieckiej. I choć, jak pisał K. Kaszper, organizacja ta powstała na fali ekspansji ideologicznej komunistycznej partii, to deklarowała zamiar wspierania wszelkiej twórczości artystycznej, czy szerzej, kulturalnej, w tym polskiej. dlatego związali się z nią miejscowi Polacy, a wśród nich Adam Wawrosz i Alojzy Mainka. Prawdopodobnie kontaktował się z nimi również Paweł Kubisz zatrudniony w Hucie Trzynieckiej jako robotnik³⁰. Pojawił się kolejny, obok PZKO, mecenas działalności wydawniczej, warsztatowej i upowszechnieniowej. Swoją szansę dostrzegli młodzi: Wilhelm Przeczek, Gustaw Sajdok, Bronisław Bielan, Janusz Gaudyn. Wraz z Janem Pyszką, Adamem Wawroszem i Gabrielem Palowskim doprowadzili na przełomie lat 1962-1963 do powołania kółka literackiego działającego przy JOK. Z czasem przekształciło się ono w samodzielną Grupę Literacką'63- choć finansowaną przez Trzyniecki Dom Kultury. Rodziło to wątpliwości natury etycznej. „Uzasadnione staje się pytanie – pisał Kaszper – o moralny wymiar gotowości sporego odłamu zaolziańskich pisarzy do związania się z instytucją silnie zideologizowaną, dającą niedwuznacznie do zrozumienia, że jej celem pierwszoplanowym jest upowszechnienie idei komunistycznych i wspieranie polityki partii w zakresie wychowania «nowego człowieka» (co oznaczało w istocie zastąpienie tradycyjnego, opartego na

²⁹ K. Kaszper, *Życie literackie na Zaolziu 1945 – 1997*, [w:] J. Pyszko, *Kawiarenka ...*, op.cit., s. 93- 94.

³⁰ K. Kaszper, *Odnajdywanie siebie*, op. cit., s. 7-8.

fundamencie chrześcijańskim systemu wartości konglomeratem tez propagandowych)”³¹. Podobnie zideologizowany był wówczas Zarząd Główny PZKO. Dlatego nie kierowano się przesłankami ideologicznymi, lecz możliwościami realizacji własnych celów twórczych. oznaczało to również możliwość wyzwolenia się spod kurateli SLA. Utwory najważniejszych twórców tego okresu oscylują wokół tematyki osobistej: miłosnej, z jej typowym sentymentalizmem, oraz rodzinnego krajobrazu.

Nie był pod tym względem wyjątkiem Wilhelm Przeczek, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów polskich żyjących na Zaolziu. W Kalendarzu „Zwrotu”, „Zwrocie” oraz „Kalendarzu Śląskim” wydrukował kilka swoich utworów prozatorskich oraz wierszy. Ponieważ interesuje nas tu przede wszystkim twórczość poetycka, przywołajmy tytuły tych ostatnich: *Sianokosy* (1960), *Fortissimo maju* (1960), *Struga* (1960), *Mowa drzew* (1960), *W czerwcu* (1961), *Czarna noc* (1961). Wszystkie one koncentrują się wokół przeżyć osobistych podmiotu lirycznego, dla których tło stanowi przyroda. I tak w wierszu *Sianokosy* podmiot liryczny przywołuje wspomnienia nocy spędzonej z ukochaną pachnącej czerwcowym świeżo zżętym sianem. Dokładnie rok później wiersz *W czerwcu* powraca do tego samego tematu oraz nastroju „czerwca pachnącego sianem”. Oba wiersze rozpoczynają się od słów:

Czerwiec pachniał sianem,
I ty nim pachniałaś.
Odszedłem nad ranem
Spałaś...

Podobnie wiersz *Czarna noc* to liryka osobista, w której podmiot liryczny skarży się na samotność po odejściu ukochanej:

Wiem, że mi w dal odeszłaś gdzieś,
Zostałem sam w tym domu.

A wszystko to na tle nocy „czarnej i dżdżystej”.

Henryk Jasiczek

Jako pisarz debiutował H. Jasiczek w latach 1944-1945 na łamach czasopiśma „Naprzód”. W latach 1945-1957 był redaktorem „Głosu Ludu”, a następnie - od 1958 - redaktorem polskiej edycji Wydawnictwa w Ostrawie oraz pisma dla dzieci „Jutrzenka”. Pełnił wiele społecznych funkcji: wiceprezesa Zarządu Głównego PZKO, członka Prezydium Rady Narodowej, członka Wojewódzkiej Rady Kultury. Do 1968 r. pełnił funkcję redaktora naczelnego „Zwrotu”,

³¹ Ibidem, s.8.

a do 1971 r. również „Kalendarza Śląskiego”. Na łamach prasy polskiej oraz czeskiej opublikował wiele artykułów, reportaży i esejów. Był aktywnym członkiem Sekcji Literacko-Artystycznej ZG PZKO oraz Czechosłowackiego Związku Pisarzy.

W marcu 1968 r. (19.03.) opublikował w kierowanym przez siebie „Zwrocie” artykuł *Prawda musi być nieodłącznym atrybutem prawa*. Popierał reformy Aleksandra Dubczeka, a w sierpniu 1968 wystąpił przeciwko inwazji na Czechosłowację armii Układu Warszawskiego. W 1970 r. został, wraz z Janem Rusnokiem, zwolniony decyzją Plenum ZG PZKO z funkcji redaktora „Zwrotu” i odsunięty na margines życia kulturalnego (podobnie jak przedtem Paweł Kubisz, który zmarł nagle w 1968 r.). Przeszono publikować jego teksty zarówno literackie, jak i publicystyczne. Stał się jedną z najbardziej dyskryminowanych na Zaolziu osób wywodzących się z polskiej inteligencji. Od 1 września 1970 r. aż do swojej śmierci w roku 1976 pracował jako korektor w drukarni w Czeskim Cieszynie.

W zbiorach wierszy z późniejszego okresu swojej twórczości, *Blizny pamięci* oraz *Zamyślenie*, podmiot liryczny zastanawia się nad tym, kim jest on sam, kim jest człowiek w ogóle i jaka jest jego rola w świecie. Odpowiedź może być tylko jedna: to pamięć decyduje o tym, kim się ostatecznie jest. W twórczości Jasiczka stale obecne są wspomnienia wojny, to one w znacznym stopniu ukształtowały jego tożsamość.

Jego koncepcja poezji, w ogólności literatury, wywodziła się z romantyzmu. Kim powinien być poeta i jego dzieło?

Być szczyptą soli,
raną, co boli,
werblem, sztandarem,
struną gitary,
cieniem motyli,
pomnikiem chwili,
rosą i burzą, cierniem i różą,
chlebem i winem,
gwiazdą, jaśminem,
błyskiem magnezji...
Taka jest chyba
rola poezji³².

Pisarz jest świadkiem swojego czasu. Jego obowiązkiem jest poznanie, nawet, gdyby wiedza, którą posiadał, była dla niego niebezpieczna, jak również dla tych, w imieniu których przemawia. Najważniejsze, aby pośród wszystkich burz żywota pozostać człowiekiem:

³² H. Jasiczek, *Zamyślenie*. Za: L. Martinek, *Polska poezie...*, s. 194.

Kiedy ci gorycz ściśnie krtań,
kiedy zdradzony zostaniesz sam,
zostań człowiekiem.
Gdy z piasku wyrzrą głowy strusie,
krzycząc obłudnie: I ty, Brutusie?
zostań człowiekiem.
Gdy przyjaciel napluje w twarz,
przy twoich myślach postawi straż,
zostań człowiekiem.
Kiedy zostaniesz straszliwie sam,
a wokół przemoc, fałsz i kłam,
gdy łez zabraknie opuchłym powiekom, zostań człowiekiem”³³.

Miłością Henryka Jasiczka były góry, zarówno rodzinne Beskidy, jak i Tatry. Podczas jednej z wypraw w Tatry, zorganizowanej przez Sportową Drużynę „Sławoj” 10 października 1976 r., Jasiczek upadł w trakcie schodzenia ze szczytu i potłukł się. W trzy dni później został umieszczony w szpitalu w Czeskim Cieszynie, a 16 listopada przewieziony na oddział neurologiczny szpitala w Karwinie. Zmarł w domu 8 grudnia 1976 r. Pogrzeb H. Jasiczka odbył się 12 grudnia tegoż roku. W „Zwrocie”, którego był wieloletnim redaktorem, zabrakło miejsca na jego nekrolog. Ukazał się on natomiast w piśmie wydawanym przez Wojewódzki Dom Kultury w Krakowie „Pałac pod Baranami”; aby zmylić cenzurę, autorzy nekrologu podali, iż zmarł Wiktor Raban - w rzeczywistości był to jeden z pseudonimów używanych przez Henryka Jasiczka jeszcze w czasach niemieckiej okupacji.

Wilhelm Przeczek

Trudno w szczupłym z konieczności opracowaniu pomieścić wszystkie znaczące postaci, które zasługiwałyby na omówienie. Nie można jednak nie wspomnieć, obok Henryka Jasiczka, twórczości Wilhelma Przeczka, który niewątpliwie nie jest jedynie pisarzem regionalnym, lecz znakomitym poetą, kontynuatorem nurtu poezji lingwistycznej, dramaturgiem, prozaikiem. Zdaniem Bogusława Żurakowskiego, twórczość poetycka Przeczka „wyraża odwieczny mit piękna, pragnie rozjaśnienia tego, co tajemnicze i niezrozumiałe [...] znajduje się w miejscu, do którego wiodą studia nad pięknem. [...] W gruncie rzeczy tematem tej poezji staje się biografia wewnętrzna, samodzielne poszukiwanie prawdy poezji”. Wyróżnikami poezji W. Przeczka

³³ H. Jasiczek, *Zostań człowiekiem*, [w:] *Z biegiem Olzy*, s. 26, *Jak ten obłok*, s.5. Za: L. Martinek, *Polska poezie...* s. 196.

są, obok konkretnego obyczajowego, subiektywnie przeżyta historia, zwłaszcza jej tragizm oraz, często życzliwie zabarwiona, ironia jako wykładnik dystansu wobec świata, również odniesienie do transcendencji³⁴.

Był współzałożycielem Grupy Literackiej '63, Grupy Artystycznej H-68, Zrzeszenia Literatów Polskich w Republice Czeskiej, Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w Katowicach, członkiem Gminy Pisarzy w Pradze, Rady Pisarzy Morawsko-Śląskich w Ostrawie i Brnie, Związku Literatów Polskich Oddział Opole, Zrzeszenia Pisarzy Polskich w Warszawie. W latach 1968-1969 był W. Przeczek redaktorem „Głosu Ludu”, a następnie kierownikiem literackim Teatru Lalek „Bajka” w Czeskim Cieszynie (1970-1978). Działał w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym, gdzie prowadził działy teatralny i czytelniczy. Był laureatem nagród literackich: konsula RP w Ostrawie „Srebrne Spinki”, nagrody „Przepiórek” Czeskiego Funduszu Literackiego w Pradze za publicystykę literacką (1993), nagrody artystycznej Wojewody Opolskiego (1995).

Pierwsze utwory poetyckie Wilhelma Przeczka ukazały się w antologii *Pierwszy lot*, należy więc do tego pokolenia. Debiutem pisarskim Wilhelma Przeczka jest, wydany w 1969 r. w Czeskim Cieszynie (wspólnie z Władysławem Sikorą), zbiór opowiadań *Skrzyżowanie*. Jest to jedyne dzieło Przeczka, które zostało przetłumaczone z polskiego oryginału nie tylko na język czeski, ale i niemiecki w roku 2000 przez niemieckiego slawistę, Bernda Karwena, który omawiał je na uniwersytecie w Nancy (15.05.2000), następnie w Instytucie Polskim w Lipsku (28.11.2000), na polsko – niemieckiej konferencji w Gdańsku (7.12.2000) oraz komparatystycznej zorganizowanej przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (4.06.2002).

A oto wybrane tytuły twórczości literackiej Przeczka: poezja - *Czarna calizna* (Katowice 1978), *Wpisane w Beskid* (Bielsko-Biała 1980), *Śmierć pomysłu poetyckiego* (Łódź 1981), *Szumne podszepty* (Katowice 1982), *Księga Urodzaju* (Kraków 1986), *Nauka wierności* (Katowice 1986), *Tercet* (Cieszyn 1986), *Przecucie kształtu* (Ostrawa 1989), *Notatnik liryczny* (Warszawa 1990), *Rękopisy nie płoną* (Warszawa 1990), *Prmlčený počet štěstí* (Karwina 1991), *Dym za paznokciami* (Opole 1992), *Na ubitej ziemi* (Jabłonków 1994), *Mapa białych plam* (Czeski Cieszyn 1995), *Wpisane w Beskid* (Czeski Cieszyn 1996), *Intimní bedeker* (Czeski Cieszyn 1998), *Smak wyciszenia* (Czeski Cieszyn 1999), *Stoletý kalendář* (Czeski Cieszyn 2001); proza – zbiór opowiadań *Skrzyżowanie* wydany wspólnie z Władysławem Sikorą (Czeski Cieszyn 1969, wyd. „Zwrot”), *Břečtán a jiné strašidelné povídky* (Karwina

³⁴ A. Wolny, *Wilhelm Przeczek – poeta regionalny, czy uniwersalny?*, Universitas Ostraviensis. Acta Facultatis Philosophicae. Studia Slavica 1996, s. 207.

1992), powieść *Kazinkowe granie* (Warszawa 1994), *Bienále pivní pěny* (Olbrachcice 1996). Jedyna powieść Przemysła *Kazinkowe granie* ukazała się drukiem w roku 1994 i od razu została bardzo dobrze przyjęta przez krytykę.

Czarna calizna została wydana w 1978 r. w Katowicach, dziesięć lat po śmierci Pawła Kubisza oraz dwa lata po zgonie Henryka Jasieczka. Podobnie jak wspomniani poeci, był Przemysłem kolejnym, który znalazł się na cenzurowanym w Czechosłowacji ze względu na polityczną postawę. Dlatego to aż do 1989 r. jego twórczość nie ukazywała się w kraju, którego był obywatelem. Po latach Ivo Harák tak o tym napisze: „Ten, któremu nie wolno było – za sprzeciw wobec wejścia wojsk Układu Warszawskiego na terytorium CSRS 21 sierpnia 1968 roku – u nas w latach 1969 - 1989 publikować, wydaje swoje pierwsze tomy – przy znacznym zainteresowaniu tamtejszej publiczności i tamtejszej krytyki – w Polsce: od 1976 r. do 1986 r. łącznie siedem tomów poetyckich, zanim mu w 1989 roku w ostrawskim «Profilu» wyjdzie «Przecucie kształtu», pierwszy tom poezji wydany Wilhelmowi Przemysłowi w Republice Czeskiej»³⁵.

Zbiór wierszy *Czarna calizna* wyszedł nakładem Związku Literatów Polskich, oddział w Katowicach, przy pomocy Komitetu Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie. Tłoczono w oficynie drukarskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Redaktorem tomu był Stanisław Wilczek, zaś okładkę projektował oraz opracował graficznie Henryk Moskal. Autorem fotogramów był Henryk Bałon. Całość wyszła w sześciuset egzemplarzach na szarym papierze. Tom zawiera następujące utwory: *Czepiamy się ziemi pazurami*, *Zadymiony pejzaż*, *Haraburdzi z hałdy*, *Kolonia*, *Kamienna droga*, *Kobieta z workiem*, *Kopiec solecki*, *Korytarz*, *Podatek*, *Rynek frysztacki*, *Głęboko*, *XXX (nie pisałem ze smutku)*, *Świątek przydrożny*, *Węgiel wybrany*.

Tom otwiera wiersz

Czepiamy się ziemi pazurami

z korzeni w tej glebie
wyrastały szubienice
zanim zdążyłem zrozumieć garb Ostrego
zajrzeć w trzewia Karwiny wszystko ułożyło się na wznak
została tylko przypowieść tej chwili
zaszczuty dzień przywarł do krajobrazu
i tylko patrzeć

³⁵ I. Harák, *Wilhelm Przemysł; prozaik wcale nie marginalny*, tłum. F. Nastulczyk, „Pobocza” 2003, nr 1.

można go uznać za motto całości. Poemat *Zadymiony pejzaż*, złożony z dziesięciu części, to najobszerniejszy cykl tomu. Rozpoczyna się od obrazu wywołującego zapomniane uczucia:

fasola strzela w niebo kolonijnych ogródków
smutek wisi nad miastem.

Część II wyróżnia się z całości zastosowaniem rymów (niedokładnych), ale i tak rytmizujących poetycką mowę: „kurz spada na kaczeńce topola głowę schyla/ jakby szukała wieńca dla siebie gdzieś w badylach/ krążą w popłochu muchy/ komary zginąć pragną/ karp ociężale ruszył/ schować milczenie na dno”. Wiersz IV nawiązuje do *Karwińskich nocy*, które ukazały się drukiem w redagowanym jeszcze przez Henryka Jasiczka *Kalendarzu Śląskim* z 1971 r. I tu, i tu czytamy:

Karwina stale jeszcze nie wierzy,
że jest już inna;³⁶

„Karwina jeszcze stale nie wierzy że jest już inna”³⁷. I tu, i tu „karwińskie noce szyb rozkołysały”. Ostatnia część poematu jest obrazem rewolucji:

zastygły koła na pustych wieżach
strajk stanął przy pustej bramie
górnicy przyszli czekać na sygnał
z karabinami.

Przywołane utwory charakteryzuje zasada: „maksimum treści, minimum słów”. Każdy wiersz rozpoczyna się od pokazania konkretnego, który od razu przechodzi w nieokreślone wspomnienie chwili. Wiersz *Haraburdzi z hałdy* jest wspomnieniem dzieciństwa, ale przedstawionym w innej formie: to opowiadanie, lecz odziane w poetycką szatę, przedstawienie w pierwszej osobie:

pod samą hałdą
bawiłem się z innymi chłopcami.

Wspomnienia płyną na przemian językiem literackim i gwarą:

syncy spod hołdy nie byjcie dzieckami
kohót wykrzykuje że trzy razy to je kunszt
pod hałdą się rozleżoł pyndzjista z kozóm
musi lyczyc płuca
a mleko od kozy je dobre na piersiczki
jak mówili starka.

³⁶ W. Przeczek, *Karwińskie noce*, „Kalendarz Śląski” 1971, s.137.

³⁷ W. Przeczek, *Zadymiony pejzaż IV*, [w:] idem, *Czarna calizna*, Katowice 1978, s.4.

Wydaje się, że w momencie pojawiania się gwary, podmiot liryczny jest znów w świecie dzieciństwa, w centrum zdarzeń; gdy mówi językiem literackim wspomina odległy czas i miejsce, wykonując codzienne czynności, np. kupuje w kiosku gazetę; ale gdy na zdjęciu widać „synków spod hołdy”, którzy

fajnie wyglóndajóm
na fotce

– znów pojawia się język dzieciństwa. Poeta, podmiot liryczny przywołuje z pamięci obraz dzieciństwa oraz miasta, którego już nie ma; „zadbany pejzaż stracił na wyglądzie”.

Według B. Żurakowskiego postawa poetycka zadokumentowana w *Czarnej caliznie* jest ukierunkowana na topograficzny konkret. Poeta na sposób autentyczny zakorzenia estetykę w konkretnym świecie, tak, iż świat poetycki znajduje się jak gdyby po zewnętrznej stronie poetyckiego „ja”. Obok żywiołu ziemi krytycy łączą poezję W. Przeczka z nurtem lingwistycznym. Według Jiřego Urbanca, poeta wierny własnemu środowisku „podnosi je do ogólnoludzkiego wymiaru i znaczenia”.

Wpisane w Beskid (Bielsko- Biała 1980). Wybierając z tego zbioru pochylmy się nad *Psalterzem beskidzkim* oraz *Psalterzem zaolziańskim*. Każdy z utworów składa się z dwóch części. Pierwsza część *Psalterza beskidzkiego* dedykowana jest Henrykowi Jasiczkowi. Wchodzimy w sam środek obrazu pełnego intensywnych kolorów i zapachów jesieni. Dalej góral

„z twarzą drewnianego świątka
złamał ramy obrazu
pod górę zaczął stąpać
w tajemność lasów.

Trzecia strofa obok kolorów i zapachów przywołuje dźwięki:

wszystkie strony serdeczności prostych
otwiera krajobraz głośnym trzaskiem sosny
światło płynie po szczytach/nad ranem
słoneczny trombita
ogłosił liścia wirowanie.

Rytm wiersza jest muzyczny, jak w wielu utworach tego poety znajdujemy tu rymy niedokładne: prostych – sosny; szczytach-trombita; nad ranem – wirowanie itd. Część druga poematu przynosi obraz drewnianego świątka, który „cięty z lipowego drewna - wychodzi z kaplicy i staje „obok drogi”. Także i w tej części pojawiają się rymy, posłuchajmy:

z kaplicy wychodzi świątek
cięty z lipowego drewna
rzeźbiarz zgubił kiedyś wątek

figuryńka miodośpiewna.

Ale także wewnątrzwersowe:

Na granicy tajemnicy w kozim rogu
echo milczy.

(Można by przywołać więcej przykładów).

W pierwszej części *Psalterza zaolziańskiego* ukazana jest jesień w Beskidach z jej kolorami, mgłami, potokami:

jałowiec toczy granat z kopców
kopcą ostatnie lampy jarzębiny
w doliny idzie mgła zamaszycie.

Kolejna zwrotka przynosi wrażenia słuchowe:

wszystkie potoki przetaczają wartkość
i niesie woda szał
beskidzki szalej
z Nowiny wołanie.

Ostatnia strofa części pierwszej to „wpisane w Beskid” refleksje podmiotu lirycznego poety:

z kozikiem księżycy w plecach
słaniam się w Beskid
mój osobisty skrawek słów
do wiązania.

W drugiej części poematu, dedykowanej Franciszkowi Świdrowi, mamy nawiązanie do tragedii żywocickiej – to też „wpisane w Beskid”, w jego pamięć:

dęby z żółdnym symbolem
winy gotowe przeboleć

kolbami trzasku budzą strach
pod czaszką
kroczy przez Żywocice
śmierć”.

W 1949 r. Franciszek Świder wyrzeźbił monumentalny Pomnik Ofiar Tragedii Żywocickiej (*Matka walcząca*) – u Przeczka „matka rozpaczy”.

W 1992 r. ukazał się wybór wierszy zatytułowany *Dym za paznokciami* (Opole 1992, Oficyna Literacka „Wers”, redakcja wyboru Harry Duda). Jest to najobszerniejszy wybór wierszy Wilhelma Przeczka z tomów *Czarna calizna*, *Wpisane w Beskid*, *Śmierć pomysłu poetyckiego*, *Szumne podszepty*, *Księga urodzaju*, *Nauka wierności*, *Tercet*, *Przeczucie kształtu*, *Notatnik*

liryczny. Całość jest tak skomponowana, że wiersze przechodzą od ogólnych refleksji do „filozofii słowa” „do poszukiwań semantycznych «kiedy to każde znalezisko grzeje». Chce «jasnych słów», «słyszysz słowa w sobie» i wybiera taki los, w którym zlatują się do niego «kolorowe ptaki» i kiedy on sam widzi wszystko w «jasnym przeblysku otwartym jak rana». Słowa poety przychodzą niespodzianie, nie jest to wynik «wyrachowania». Jego głos jest bezkompromisowy, musi zostać wierny drodze, jaką obrał. Nawet wtedy, kiedy wir świata odsuwa go do «brzegów samotności»³⁸.

Tom *Na ubitej ziemi* (Jabłonków 1994, Oficyna Literacka Kawiarenki „Pod Pegazem”) zawiera utwory uhonorowane pierwszymi nagrodami w Ogólnopolskich Turniejach Poetyckich 1975-1985 oraz Nagrodą dla Utworu z Zagranicy” Słowo wstępne napisał przyjaciel poety, Jan Pyszko, który także zamieścił z nim rozmowę. Tom otwiera wiersz Przechyba pt. *Trójwymierne wędrowanie* dedykowany Henrykowi Jasiczkowi. Wiersz wyróżniony został I nagrodą na IV Warszawskiej Jesieni Poetyckiej w 1975. Ostatnim wierszem zbioru jest *Obraz brata Alberta* (III Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O pąjdę chleba razowego”, Puławy 1992, parafia św. brata Alberta. Nagroda dla pracy z zagranicy).

Smak wyciszenia (Czeski Cieszyn 1999, Snoza, wydawnictwo Kazimierza Gajdzicy). *Smak wyciszenia* to zbiór wierszy publikowanych po 1971 roku w pismach ukazujących się w Polsce oraz w polskojęzycznych periodykach na terenie Czechosłowacji, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. To dowód licznych przyjaźni literackich, których wykaz umieszcza autor na okładce tomiku. Dzięki nim wiersze ukazywały się w czasopiśmie od Białegostoku („Kontrasty”), Bydgoszczy („Pomorze”), Opolu, Krakowie, Katowicach, Warszawie („Twórczość”), Wrocławiu, Lublinie, Kielcach, na Ostrawie kończąc. W posłowniu do tomu Kazimierz Kaszper umieszcza poezje W. Przechyby w ciągu rozwojowym poezji na Zaolziu od tytułu wspólnego debiutu poetyckiego zwanego pokoleniem *Pierwszego lotu* (1959), by wskazać wyjątkowość tej poezji. „Przechyba jako jedyny tutejszy twórca umieścił swój rzeczywisty ośrodek penetracji i kreacji artystycznej poza wspólnotą zaolziańską [...] - w bycie transcendentnym, umożliwiającym odkrywanie i odkrywczym formułowanie prawd niedostępnych dla doświadczenia zbiorowego”³⁹.

³⁸ J. Urbanec, *Poeta Ziemi Cieszyńskiej*, [w:] W. Przechyba, *Dym za paznokciami*, Opole 1992, s.58.

³⁹ K. Kaszper, *Przemiany i duch sprawczy*, [w:] W. Przechyba, *Smak wyciszenia*, Czeski Cieszyn 1999, s.76-77.

Wilhelm Przeczek włączył literaturę zaolziańską do obiegu polskiej kultury wysokiej. Polskie pisma literackie zaczęły od początku lat 70. XX wieku drukować zaolziańskich autorów. Pojawiły się wnikliwe recenzje i omówienia. „Tym wymownym aktem został zamknięty jeden z najistotniejszych, a ośmieliłbym się go nazwać nawet najbardziej heroicznym i owocnym, rozdział w dziejach piśmiennictwa polskiego na Zaolziu. Nieprzypadkowo miano jego głównego animatora wypada przyznać twórcy o największym i najbardziej znaczącym dorobku artystycznym –Wilhelmowi Przeczkowi” – pisał Kaszper⁴⁰.

Lata siedemdziesiąte

Do głosu dochodzi pokolenie urodzone w latach 1940 – 1959. Nowa generacja nie zaakceptowała paradygmatu inteligenta, w tym literata, który byłby zobowiązany do szczególnego posłannictwa w obliczu zagrożonej narodowej i kulturowej tożsamości – a więc znalazła się na antypodach programu „młodych” sprzed pół wieku, a który to program reprezentowali twórcy Śląskiego Związku Literacko-Artystycznego, przede wszystkim Paweł Kubisz. Co o tym sądził Kazimierz Kaszper, jeden z głównych filarów pokolenia „Światłocieni”? Pisał: „Dawny typ pisarza śląskiego - «pracownika narodowego» był jej zdecydowanie obcy, a konserwujące go, choćby w szczątkowej postaci, postawy życiowe i twórcze traktowała z dystansem, jako relikty minionego bezpowrotnie czasu”⁴¹. A jednak jeszcze pokolenie *Światłocieni* było kształtowane przez krakowską polonistykę – i podobnie jak pokolenie wcześniejsze – przygotowywane do pracy na rzecz polskości – choć się od tego odżegnywało. Ich ambicją była raczej chęć zaistnienia w obiegu polskiej poezji współczesnej; wyjście z wąsko rozumianego regionalizmu.

Antologia wierszy *Światłocienie* prezentuje twórczość młodych wówczas (mieli kolejno: 26, 28 i 30 lat), poetów skupionych wokół Sekcji Literacko-Artystycznej PZKO. We wstępie czytamy: „Tytuł *Światłocienie* odzwierciedla to, co najbardziej charakterystyczne dla początkujących twórców, obserwujących świat w jego «blaskach i cieniach»: nazywa pewien etap rozwoju świadomości artystycznej, wyróżniający się refleksyjnością, swego rodzaju wtórnością refleksji intelektualnej i artystycznej w stosunku do obserwowanych zjawisk”⁴². W zbiorze znalazły się wiersze Kazimierza

⁴⁰ Ibidem, s.78.

⁴¹ K. Kaszper, *Życie literackie*, op.cit., s. 95.

⁴² K. Kaszper, T. Wantuła, J. D. Zolich, *Światłocienie*, Edycja Polska t. 44, Czeski Cieszyń 1976.

Kaszpra (1946), Tadeusza Wantuły (1950) i Jana Daniela Zolicha (1948). Tom wprowadzał na scenę twórczości poetyckiej młode pokolenie. Mamy tu już wyraźne nawiązanie do twórczości poetów polskich, a więc Zbigniewa Herberta (K. Kaszper, *Glosa do «Barbarzyńcy w ogrodzie»*) i Tadeusza Różewicza (T. Wantuła, *Ubój*). Okładkę projektował Bronisław Liberda.

Tom wierszy Kazimierza Kaszpra *W orszaku* ukazał się w 1980 r. w sześciuset egzemplarzach nakładem Związku Literatów Polskich, oddział w Katowicach przy pomocy Katowickiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Tłoczono w oficynie drukarskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Redaktorem tomu był Stanisław Wilczek, zaś okładkę projektował oraz opracował tom graficznie Bronisław Liberda. Całość wyszła na szarym papierze.

Zbiór otwiera wiersz będący nawiązaniem, nie tylko treściowym, ale przede wszystkim formalnym, do słynnego utworu Tadeusza Różewicza *Ocalony*. K. Kaszper pisze:

mam 31 lat
 zjeżdżam w dół
 aby żyć
 zjeżdżam w górę
 aby żyć
 mam 31 lat nie jestem pewien
 że ocalałem
 przerzucam się zgrabnie na powierzchnię
 umyvam ręce
 śmieję się do słońca
 i krzyczę niech żyję

 sąsiad łapie sąsiada za słowo
 i niesie je ponad głowę wysoko
 jak łup.

W wierszu Różewicza tytułowy „ocalony” ocalał w sensie dosłownym, fizycznym. W wierszu Kaszpra podmiot liryczny ocalał – lub raczej zatracił się - nie w sensie dosłownym, lecz przenośnym i ostatecznie nie jest pewien swojego ocalenia:

nie jestem pewien
 że ocalałem.

Chodzi o pójście na kompromisy:

zjeżdżam w dół
 aby żyć

a potem dźwiganie się w górę, „aby żyć” i w końcu „przerzucanie się zgrabne na powierzchnię”, umywanie rąk, krzyczenie „niech żyje” – w tekście: „niech żyje”. Kolejny wiersz znów dotyczy słowa i jego wartości:

idziemy słowo w słowo
jak ramię przy ramieniu
wybijamy znaczenia
z rytmu.

Poeta wyraża tęsknotę za tym, aby słowa miały wewnętrzną treść, by nie były jedynie pojęciami – jak w wierszu Różewicza, gdzie człowiek i zwierzę, miłość i nienawiść, wróg i przyjaciel, ciemność i światło to „są nazwy puste”. Poeta znad Olzy wyraża życzenie, aby słowa nie były jedynie nazwami

las niech znaczy las
drewniany sad
stół niech znaczy stół
chlebowy blat.

Tom zamyka wiersz *Tadeuszowi Różewiczowi*, w którym podmiot liryczny tłumaczy się mistrzowi słowa, że

nic się nie zdarzyło
zwyczajnie
szedłem do gwiazd gwiżdżąc na brak dowodów wiary
podstawowe podręczniki wyobraźni
zostałem w przykładowej bibliotece
postępu technicznego.

Słowa straciły znaczenie, choć „nic się nie zdarzyło”, wydarzenia toczą się „z prędkością światła”, a tożsamość „ustala się lustrem teleskopu”, „zabrakło powodów używania głosu”, zaś brak zrozumienia jest „nowym sensem epoki”. Słowa utraciły znaczenie, swoją moc sprawczą, a przecież „nic się nie zdarzyło”, nie można się wytłumaczyć „żadnym kataklizmem”.

Aby zakończyć namysł nad poezją i w ogóle nad słowem, przywołajmy w tym miejscu wypowiedź W. Przeczka, który we wstępie *Czarnej calizny* pisał: „Wierzę w sens poezji, w jej siłę oczyszczającą. [...] Poezja – na szczęście – zachowała w sobie niepowtarzalny urok obcowania z duchowością człowieka «prywatnego». Pisanie poezji jest «nasycaniem światłem» jest puszczaniem się na nieodgadnięte głębie. Zresztą słowo jest stałym punktem odniesienia w rozwoju kultury ludzkiej, opartej na harmonijnym współdziałaniu intuicji z intelektem”⁴³.

⁴³ W. Przeczek, *Czarna calizna*, Katowice 1978, s. nlb.

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych

Trzon stanowili twórcy urodzeni w latach 1960 – 1974. Należą do nich: Stanisław Jedzok, Lucyna Przeczek-Waszkowa, Renata Putzlacher – Buchtová, Franciszek Nastulczyk, Jacek Sikora. Lech Przeczek. Najpierw ukazała się w 1985 r. antologia *Spotkanie*, lecz – zdaniem Kazimierza Kaszpra – „nie spełniła, przynajmniej w pierwszej fazie rozwojowej, oczekiwań. [...] Dzielące te formacje różnice świadomościowe mają rodowód biograficzny. Członkowie pokoleń *Pierwszego lotu* i *Światłocieni* byli kształtowani przez polskie środowisko i przygotowani do pracy na jego użytek. Pierwsi rekrutowali się w większości z orłowskiego (później ostrawskiego) studium nauczycielskiego, cieszącego się opinią pedagogicznej kuźni polskości, drudzy byli absolwentami krakowskiej polonistyki. Gros «Spotkaniowej» młodzieży natomiast ukończyło studia wyższe w czeskich uczelniach, z dala od zaolziańskiego matecznika, na dodatek w okresie zafascynowania czeskiej zbiorowości akademickiej zakazaną kulturą zachodu i twórczością rodzimych, ale skazanych na banicję autorów. W jej systemie wartości – jak można wnosić z wyznania Jacka Sikory (rocznik 1964) – godniejszą pozycję zajmował kontestator o skłonnościach anarchistycznych niż działacz społeczny z nalotem pozytywistycznym”⁴⁴. Młode pokolenie nie podjęło wysiłku na rzecz integracji środowiska, lecz swoje ambicje realizowało w indywidualnej pracy twórczej. Te drogę obrali: Franciszek Nastulczyk (1957), Stanisław Jedzok (1958), Lech Przeczek (1961), Janusz Klimsza (1961), Lucyna Przeczek Waszkowa (1966) oraz Jacek Sikora (1964). Z wyjątkiem Renaty Putzlacher, której twórczość ma charakter nowatorski, zarówno pod względem estetycznym, jak i ideowym, prace pozostałych twórców, zdaniem K. Kaszpra, „zdradzają znaczną zależność stylistyczną, po części również tematyczną, od wypracowanej przez poprzedników”⁴⁵.

Renata Putzlacher jest absolwentką polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodziła się – podobnie jak Wilhelm Przeczek – w Karwinie, lecz dokładnie o trzydzieści lat później w 1966 r. Wychowana na poezji Czesława Miłosza, podziela jego ideologię kulturowego pogranicza. W jej utworach pojawiają się odwołania do czasów c. k. Austrii, podczas gdy w twórczości Mistrza było to Wielkie Księstwo Litewskie, świat, którego już fizycznie nie ma, ale który wciąż istnieje w pamięci i jest z jednej strony bogactwem, z drugiej zaś „ziemią jałową” oraz „kulą u nogi”. Ale jest też wyzwaniem moralnym, krainą szczęśliwą, w której obok siebie żyły zgodnie różne nacje.

⁴⁴ K. Kaszper, *Życie literackie* ..., op.cit., s.95.

⁴⁵ Ibidem.

R. Putzlacher jest autorką tomów poezji: *Próba identyfikacji* (1990), *Kompleks Ewy* (1992), *Oczekiwanie* (1992), *Ziemia albo – albo* (1993), *Małgorzata poszukuje mistrza* (1996), *Pomiędzy* (2001), *Mezi řádky* (2003) - wiersze z lat 1995 - 2000, w czeskim przekładzie, *Angelus* (2006) - wiersze z lat 2003 - 2006, również w czeskich przekładach (autor: Radovan Lipus).

Omówmy tom wierszy *Ziemia albo – albo*. We wstępie autorka wyjaśnia, skąd wziął się tytuł zbioru, a mianowicie nawiązuje on do *Ziemi Ulro* Czesława Miłosza, który to tytuł, zapożyczony z kolei z twórczości Williama Blake'a, oznacza ludzi wydziedziczonych i rozdartych. Odpowiada on, zdaniem autorki, statusowi Zaolzia - zaścianka, prowincji, skansenu, ziemi wyborów, kompromisów i wyrzeczeń.

Tom otwiera wiersz *Dorastanie do rodowodu*. Składa się z czterech różnych rozmiarów zwrotek, z których każda zaczyna się czasownikiem w formie zwrotnej „urodziłam się”. Podmiot liryczny wylicza, jakie jest jego przeznaczenie, ponieważ miejsce pochodzenia determinuje dalsze losy człowieka. Zatem autorka urodziła się dla prowincji, dla miasteczek, lecz także

dla Parnasu
pełnego śpiących rycerzy

(a więc dla wyobraźni, gdzie nie ma ograniczeń), dla Galicji niegdyś tak europejskiej, a dziś nieznanego świata. Podmiot liryczny jest obywatelką „czwartego wymiaru/ i tamtego świata”. Galicja, niegdyś prowincja Austro-Węgier, to miejsce rodowodu jej przodków, gdyż dziadek autorki przywędrował na Śląsk Cieszyński spod Stanisławowa, gdzie jego rodzina osiedliła się w XVII w. za panowania polskiego króla Jana III Sobieskiego. Ten rodowód determinuje losy bohaterki/ podmiotu lirycznego wiersza. Tytułowy wiersz zbioru *Ziemia albo- albo* to już apostrofa do Zaolzia:

Zaolzie
moje ty
sponiewierane
Belko w oku
kłodo pod nogami
Zawsze za Olzą
wiecznie z tyłu
na miejscu za ostatnim.

Tak więc Zaolzie to prowincja prowincji, miejsce na krańcu świata, odwrócone od Polski (za Olzą), które może być tylko kłoda pod nogami. Druga zwrotka, również rozpoczynająca się apostrofą do Zaolzia, pokazuje ten skrawek ziemi jako ofiarę historii:

Zaolzie
nasze ty
rozdarte
Przykrawane na miarę
na sztandary
na całuny
Podnoszone
lub opuszczane
z hukiem.

Zaolzie to ziemia dwóch języków, ziemia konieczności opowiedzenia się po którejś stronie,

ziemia albo – albo
bezkompromisowa
zmiłuj się nad nami
Zaolzianami.

Nie można się go wyrzec, choć jest „kłodą pod nogami i belką w oku”, gdyż opowiedzenie się po jego stronie jest imperatywem moralnym, na który trzeba pozytywnie odpowiedzieć, żeby być kimś.

Żeby być kimś, czyli sobą, trzeba mieć trzy rzeczy własne: język, korzenie oraz ziemię. Do hymnu św. Pawła (oraz wiersza Miłosza *Moja wierna mowa*) nawiązuje wiersz *Transkrypcja*. Trzeba mieć własny język:

Gdybyś mówił
językami ludzi
aniołów
a własnego byś nie miał
byłbyś niczym
katarynka brzęcząca
cymbale
niemy.

Trzeba mieć pamięć o pochodzeniu:

Gdybyś miał/ koronę cedrową
konary rąk
ciężkie od owoców
tułów korą pokryty
A korzeni być nie miał
byłbyś niczym rzeźba
na piasku
martwa natura.

Trzeba mieć także własną ziemię:

Gdybyś chciał
zagrodę zbudować
drzewo zasadzić
ze swą kobietą
na żniwo czekać
A ziemi byś nie miał
byłbyś niczym.

Kim jest autorka? Wnuczką monarchii, oczywiście austro – węgierskiej:

Pradziadku mój spod Grazu
błyszczący guzikami auf ewig
guzikami/ munduru c. k.
Gdzieś zagubiony
w meandrach pokoleń
Dziadkowie moi kresowi
twardzi/ i czarnoziemni
Równie zapodziani/ nieziemscy
jak smak ogórków z miodem
Dziadkowie moi śląscy
o śpiewających sercach
wchodzący w ziemię
albo- albo
bez garbu wątpliwości.

Przeszłość autorki jest galicyjska (zatem wielokulturowa, ale czy zaściankowa?), przyszłość europejska – dodajmy wielokulturowa, lecz już nie zaściankowa.

Posiadanie własnej tożsamości, na którą składa się pamięć o przodkach, własny język oraz ziemia to nakaz moralny, od którego nie można się odżegnać, jeśli nie chce się być niczym „cymbał niemy”.

Z tomu *Pomiędzy* (2001) pochodzi wiersz *Wyrwana z kontekstu*:

Urodziłam się tutaj, a uczono mnie języka,
Którym posługiwali się tamci. Czytano wiersze
Wieszczka, który żył jeszcze gdzie indziej.
Naginano mą śródładową wyobraźnię
od morza do morza. Gdy upadałam na duchu,
śpiewano mi o Bonapartem, który dał nam
jakoby przykład. Nic w moim życiu nie było
nieszablonowe. Może tylko żargon, którym się
posługiwałam. I galicyjski kod genetyczny.
Gdy pytano mnie o tożsamość, pewna byłam
Tylko swojej płci. Choć nieraz mi mówiono,
że równy ze mnie chłop. Kolor skóry
też mi się zmieniał w zależności od pór roku.
Również w kłopotliwych sytuacjach, a więc

Dosyć często. Zawsze czułam się w pół drogi.
 Wyrwana z kontekstu. Sama sobie do pary,
 żeglarzem i tratwą. Po wieki wieków
 w narodowej formalinie. Marząca w duchu
 o spokojnych wodach.⁴⁶

Funkcje metafory pełnią w wierszu słowa: tutaj, tamci. Tutaj – czyli po tej stronie granicy, u siebie. Tamci, czyli, ci po drugiej stronie granicy – obcy. A jednak uczono ją (czyżby trochę wbrew jej woli?) języka, którym posługiwali się „tamci” (z drugiej strony granicy). Zatem symbolem „jej” (podmiot liryczny wiersza) tożsamości stał się język obcych? Na dodatek języka „tamtych” uczono „jej” (znowu forma bierna!) czytając wiersze „wieszczca, który żył jeszcze gdzie indziej”. Kolejna granica, ale jednak wspólny język, który łączy? Dzieli? Opowiadano (strona bierna) „jej” o dziejach kraju od morza do morza, w kraju, który wcale nie miał morza. Jakże to trudno było sobie wyobrazić! Śpiewano (strona bierna) hymn o Bonapartem, który ... To były fakty kulturowe podawane poprzez medium języka. Ale co to był za język? Podmiot liryczny powiada, że żargon, a więc – dopowiedzmy – ni to polski, ni to czeski. A pochodzenie miała jeszcze skądinąd, bo galicyjskie. Nie potrafiła powiedzieć, kim jest. Jedynie biologia przychodziła z pomocą, bo pewna była „tylko swojej płci”. Choć inni odbierali ją jako „równego chłopca”. Nigdy nie czuła się u siebie, wszędzie obca. Zakonserwowana w „narodowej formalinie”. Podmiot liryczny wiersza wyraża nie tylko osobisty los, ale również dylematy współczesnego człowieka zagubionego w wielokulturowym tyglu. Ale czy jednym z toposów kultury polskiej nie jest właśnie syndrom pogranicza, czyli rozdarcie, o którym pisał Czesław Miłosz?

Poczucie zagubienia, rozdarcia między dwiema ojczyznami stało się tematem poematu Kazimierza Kaszpra, *Suita zaolziańska* (poemat składa się kolejno z: *Preludium, Genesis, Polonaise, Coda, Finale*). W *Genesis* pojawia się postać ojca siejącego z „pustymi rękami i otwartym sercem”, świadomego, że „z tego ziarna będzie chleb”. Podmiot liryczny nie podziela tej nadziei (ojciec przecież siał pustymi rękami!), czuje „napływ cudzej krwi”, kontestując ironicznie: „uroczystej wymianie ciałek/ towarzyszy głęboki oddech/ zrozumienia”. W końcowej części *Genesis* podmiot liryczny zadaje szereg dramatycznych pytań o tożsamość człowieka:

imię?
 nazwisko?
 miejsce urodzenia?
 miejsce zamieszkania? od: wędrować

⁴⁶ R. Putzlacher, *Wyrwana z kontekstu*, [w:] K. Kaszper (red.), *Odnajdywanie siebie. Almanach grupy literackiej '63 (1963-2003)*, op.cit. s.80.

narodowość? Wędrowiec
 obywatelstwo? Marzenie
 kim jesteś –
 z imienia z nazwiska z miejsca urodzenia
 z miejsca zamieszkania z pochodzenia
 z przynależności z narodowości z obywatelstwa
 z tęsknoty z żalu z wiary z baśni z legendy
 z wielkiej improwizacji z wiązania końca
 kłamstw z końcem rozumu z bólu⁴⁷.

Wiersz ten powstał w czasie stanu wojennego, kiedy granica między Polakami a Czechami była wyjątkowo szczelna; ustał „mały ruch graniczny” dla rodzin. Jeszcze jedno ważne spostrzeżenie można tu odnotować: metaforę wędrowca (pielgrzyma, jak pisał Norwid). Człowiek jest wędrowcem, jest stale „w drodze”. Zatem do odpowiedzi na pytanie „kim jestem?” dochodzimy przez całe życie – przez całe życie „wracamy do siebie”. I ta metafora jest tym, co w poemacie uniwersalne, ponadczasowe i ponadterytorialne.

W następnej części poematu *Polonaise* podmiot liryczny ożywia obraz Krakowa pełnego gwaru, bezsensownej szamotaniny w świecie kłamstwa („odgrażasz się podręcznikom”). To Kraków, w którym podmiot liryczny czuje się „u siebie” i „nie u siebie”. W *Codzie* zamykającej poemat powraca motyw obcych narośli na języku, „obcych przedrostków” i „łamanych końcówek”.

To, że prawdziwa granica nie przebiega na zewnątrz, pomiędzy, lecz w nas nazwał Kaszper „wahadelkiem”. Jest to oczywiście metaforyczne wahadło pomiędzy tym, co polskie, a tym, co czeskie, a co potwierdza potoczna reakcja ludzi z Zaolzia, którzy w Polsce czują się jak Czesi, a w Czechach jak Polacy:

Po drugiej stronie rzeki
 dzieci bawią się z cieniem
 Jabłonki marzą sad
 Wiadomo znowu że kamienie
 To pył przywiany z gwiazd
 Po drugiej stronie rzeki
 Chłopcy noszą w kieszeniach wiatr
 Dziewczyny wielkie oczy
 Niebo stanęło w drzwiach
 Wahadłowych miłości⁴⁸.

⁴⁷ K. Kaszper, *Suita zaolziańska*, cyt. wg A. Wolny, *Suita zaolziańska czyli rzecz o motywach poezji polskiej na Zaolziu*, [w:] *Stosunki polsko-czeskie*, pod red. M. Lesz-Duk i R.K. Zawadzkiego, Częstochowa 1997, s.179.

⁴⁸ K. Kaszper, *Liryk nadzieja*, [w:] *III Najazd Poetów na Zamek Piastów Śląskich*, wybór i oprac. T. Soroczyński i J. Wójcik, Brzeg 1992, s.28.

Wiersz nosi tytuł *Liryk nadzieja*. Nadzieją być może miłość: między Czechem i Polką lub między Polakiem a Czeszką, może być nią też miłość do obu ojczyzn. Nadzieją może być też harmonia tego co polskie i czeskie w duszy pojedynczego człowieka. W tym wierszu metafora wahadełka ma wymiar pozytywny, pełen nadziei właśnie.

Sytuacja polskiej literatury na Zaolziu po 1989 r.

Po 1989 r. powstała w Jabłonkowie, jako odpowiedź na nową sytuację, Kawiarenka „Pod Pegazem”. Jeden z członków-założycieli, Jan Pyszko, tak o tym pisał: „[...] powołana w maju 1989 roku jabłonkowska Kawiarenka „Pod Pegazem” jest [...] miejscem nieformalnych spotkań twórcy z odbiorcą, spotkań refleksyjno-dyskursywnych, obustronnie twórczych i wzajemnie edukacyjnych. W tym rozumieniu Kawiarenka otwarta jest na sprawy kultury, sztuki, nauki w ogóle, w szczególności zaś na poezję, zwłaszcza rodzimą – zaolziańską, lecz zarazem polską, czeską, słowacką, którą wraz z twórcami promuje”⁴⁹.

We wstępie do książki Kawiarenka „Pod Pegazem”, Jan Ryłko, prezes MK PKZO, napisał: „Fenomen Kawiarenki «Konia Skrzydlatego» bierze się z bezinteresownego poświęcenia i osobistego zaangażowania ludzi z nią związanych. Przez karty naszej małej historii przewinęły się osobistości – kwiat współczesnej poezji zaolziańskiej, euro- i pozaeuropejskiej. Dzięki animatorom Kawiarenki mogliśmy w Jabłonkowie posłuchać poetów, których na co dzień można spotkać w Pradze, Warszawie, Bagdadzie czy Nowym Jorku.”⁵⁰ Zaś Jan Pyszko, wieloletni nauczyciel szkoły polskiej, działacz PZKO i zarazem poeta, powiedział, iż „przygoda Pegaza” dla Gościa Kawiarenki to szesnastogodzinny maraton poetycki, bowiem w programie, oprócz właściwego wieczoru literackiego, są spotkania w ramach „lekcji poetyckich” w szkołach Cieszyna, Bystrzycy, Jabłonkowa, a zdarza się, że i Wędryni. Spotkania są dobrze widziane i przyjmowane przez dyrekcję oraz wdzięczną, uważnie nastawioną do poetyckiego słowa młodzież szkolną.

Gośćmi Kawiarenki byli wybitni artyści pióra poznani na spotkaniach poetyckich: Warszawskiej Jesieni Poezji, Międzynarodowym Listopadzie Poetyckim w Poznaniu, Najeździe Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, Ogólnopolskiej Jesieni Literackiej Pogórza w Tarnowie, Międzyna-

⁴⁹ J. Pyszko, *Legenda „Kawiarenki «Pod Pegazem»*, [w:] J. Pyszko (red.), *„Kawiarenka «Pod Pegazem» 1989-2002*, Jabłonków 2003, s. 11.

⁵⁰ J. Ryłko, *Kawiarenka „Pod Pegazem”*, op.cit., s.3.

rodowych Spotkaniach Literackich w Lubaczowicach na Morawach, Międzynarodowym Maju nad Wilią w Wilnie, czy Poezji na Granicy w Senicy na Słowacji. A także po prostu literaccy przyjaciele Wilhelma Przeczka i Jana Pyszki z Czech, Polski, Słowacji, Litwy. Na spotkaniach króluje poezja „bez granic” – „dobra nowina” niesiona przez ludzi z różnych krajów i regionów świata: Czech, Iraku, Litwy, Niemiec, Polski, Słowacji, Ukrainy. Jubileuszowe wydawnictwo Kawiarenki zawiera m. in. teksty poety z Iraku, Hatifa Al.-Janabiego.

Ważną częścią spotkań był „stolik refleksji krytycznej” na temat m. in. literatury zaolziańskiej (Edmund Rosner), fenomenu Śląska Cieszyńskiego (Jiří Urbanec), narodowości i literatury słowackiej (Petr Andruška). Cykl spotkań poetów po zgonie Jana Pyszki i Wilhelma Przeczka kontynuowany jest nadal w Jabłonkowie. Spotkania odbywają się w Domu PZKO.

Kazimierz Kaszper na temat sytuacji polskiej literatury na Zaolziu po 1989 r. napisał: „Życie literackie po 1989 r. zdecydowanie zmieniło kierunek z dośrodkowego na odśrodkowy. Porządkującą je dotychczas ideę regionalnej wspólnoty narodowej zastąpiła idea europejskiej wspólnoty ogólnoludzkiej. Literatura może na tym tylko skorzystać”⁵¹. Tymczasem – jak pisze czeski badacz, Libor Martinek, rzeczywistość nie jest wcale tak dobra, jakby się wydawało. Chociaż do głosu dochodzą młodzi autorzy, piszą oni jednak albo w obu językach, polskim i czeskim, albo też wyłącznie w języku czeskim. Dlaczego tak jest? Libor Martinek widzi kilka przyczyn tego stanu rzeczy. Po pierwsze, ubywa uczniów w polskich szkołach podstawowych oraz średnich, bowiem rodzice uważają, iż literacka polszczyzna daje niewielkie perspektywy znalezienia w przyszłości dobrej pracy w Republice Czeskiej. Po drugie, językiem miejscowej ludności jest gwara śląsko-cieszyńska, której prestiż spada (!). I. Bogoczová sądzi, że niepewna jest „pozycja literackiej polszczyzny, wpływająca głównie z niedostatku rozporządzeń wykonawczych w obszarze polityki narodowościowej. Jej znikome praktyczne wykorzystanie i rosnący społeczny prestiż języka czeskiego w żaden sposób nie motywują miejscowej ludności polskiej narodowości do doskonalenia swych umiejętności w zakresie literackiej formy języka ojczystego”⁵². Po trzecie: „Od czasu gdy kultura stała się towarem, na Zaolziu nie przyjeżdżają wybitni przedstawiciele polskiej

⁵¹ K. Kaszper, *Życie literackie na Zaolziu w latach 1945 – 1997*, [w:] J. Pyszko, *Kawiarenka ...*, op.cit., s. 96.

⁵² I. Bogoczová, *Jazyk a jeho dynamika*, [w:] K.D. Kadłubiec i in., *Polská národní menšina na Těšinsku v České republice (1920-1995)*, Ostrava 1997, s. 103. Za: L. Martinek, *Życie literackie na Zaolziu 1920 – 1945*, Kielce 2008, s. 125.

kultury, jak bywało dawniej. Słabnie bezpośredni [...] kontakt z polską kulturą narodową, polski odbiorca na Zaolziu nie może czerpać z niej siły, inspiracji, chęci używania mowy i pielęgnowania wartości kulturowych i tradycji swych przodków”⁵³ Dlaczego między innymi słabnie kontakt z polską kulturą narodową? Otóż, zdaniem Martinka: „Polskie środki masowego przekazu dają pierwszeństwo wydarzeniom na wschodzie lub północnym wschodzie od swoich granic – na Ukrainie, Litwie, Białorusi lub nawet w Kazachstanie i Gruzji (także ze względu na polską mniejszość narodową mieszkającą w tych krajach)”⁵⁴. A Daniel Kadłubiec: „Zaolzie staje się tym, czym nigdy nie było – prowincją tracącą kontakt z czymś, dzięki czemu przez całe dziesięciolecia zachowywało polski stan posiadania, mianowicie z kulturą narodową i jej językiem. Widać to na kondycji polszczyzny, na jej randze, przydatności, na czytelnictwie, szkolnictwie, szczególnie na świadomości narodowej, od której zależy wszystko. I nie tylko to. Również tutejsze organizacje i instytucje polskie nie mają programu kształtowania ani świadomości narodowej, ani językowej. Ruchliwe niegdyś zaolziańskie środowisko literackie, zarządzające seminaria, spotkania z czytelnikami w szkołach i w terenie, co było bardzo ważną działalnością upowszechniającą polszczyznę literacką, od początku lat dziewięćdziesiątych właściwie zamilkły. Literatura przestała być faktem społecznym. Są wprawdzie jednostki, które publikują, gdzie mogą, ale nie ponadto. Twórczość literacka nie jest już ruchem, toteż rezonansu społecznego nie ma prawie żadnego. Szkoły też raczej tylko nauczają, a nie wychowują, stąd postawy narodowe i językowe młodzieży nacechowane są w dużej mierze obojętnością. Polska oddala się od niej coraz bardziej. I w miarę tego oddalania, Zaolzie coraz głębiej zanurza się w kompleks mniejszości”⁵⁵. L. Martinek uważa, że lekarstwem na ten stan rzeczy byłby „nowy regionalizm”, czyli taki, co zakłada taką tożsamość, „w której znajdzie się miejsce na realizację praw społeczności regionalnej respektującej jej kulturową odmienność. Podstawowym warunkiem takiego działania byłoby nierozwijanie tradycyjnych regionalizmów, prowadzących do zamykania się regionu w sobie, a w dalszej perspektywie kończących się grupową frustracją, ale praw obywateli do życia we własnej kulturze oraz aktywna realizacja takiego prawa na zasadach obywatelskich”⁵⁶.

⁵³ L. Martinek, *Życie literackie na Zaolziu 1920 – 1945*, op.cit., s. 126.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ K.D. Kadłubiec, W. Milerski, *Cieszyńska ojczyzna polszczyzna*, Czeski Cieszyn 2001, s. 61-63.

⁵⁶ L. Martinek, *Życie literackie na Zaolziu 1920 – 1945*, op.cit., s. 128.

W najmłodszej generacji pisarzy wywodzących się z polskiej rodzimej ludności Zaolzia, zaczyna być widoczne odchodzenie od polskości, ciążenie ku literaturze czeskiej i czeskiemu językowi literackiemu. Libor Martinek nazywa to „aspektem asymilacyjnym”. Można tu podać trzy nazwiska: Lech Przeczek, urodzony w 1961 r., Renata Putzlacher, urodzona w 1966 r. oraz Bogdan Trojak, urodzony w 1975 r. Renata Putzlacher po przeprowadzeniu się do Brna, zaczyna coraz bardziej pochylać się w stronę literatury czeskiej i czeskiego języka. Czy chodzi tu o świadomy wybór twórczości dwujęzycznej, czy o pozbycie się kompleksu prowincjonalizmu? Ksiądz Bonifacy Miązek uważa, że o jedno i o drugie. Lech Przeczek jest pisarzem dwujęzycznym. Wiersze pisze po polsku, zaś swoje fantastycznonaukowe opowiadania - po czesku. Najmłodszy z nich, Bogdan Trojak, choć wywodzi się z rodziny polskiej, pisze wyłącznie po czesku.

Co się zatem stanie z kulturą polską, jeśli zaniknie język polski – pyta B. Miązek?⁵⁷ Jest to pytanie retoryczne, gdyż wiadomo, iż język identyfikuje każdy naród, a na Zaolziu to właśnie język był podstawą utrzymania polskości.

Zakończenie

Literaturę polską na Zaolziu można podzielić na kilka okresów. Pierwszy okres przypada na lata 1920 – 1939. W tym czasie pojawił się program „śląskiej republiki literackiej” Pawła Kubisza. Wydaje się, iż Kubisz znalazł interesujący sposób na zaistnienie literatury Zaolzia w polskiej kulturze narodowej, właśnie przez swoją odmienność, przez nobilitację gwary – podkreślali wówczas tacy poeci, jak Józef Czechowicz, czy Julian Przyboś. Eksperyment ten został przerwany przez wojnę. Warto byłoby dziś przybliżyć tę twórczość polskiemu czytelnikowi.

Następnie mamy osobną twórczość Henryka Jasiczka, wciąż słabo znaną i opisaną w Polsce, a przecież – podobnie jak P. Kubisz - jest to wybitny poeta i pisarz polski, urodzony i mieszkający do końca życia na Zaolziu.

Kolejny okres to przełom lat 50. i 60., a następnie lata 70. XX w., kiedy to literatura zaolziańska stała się po prostu polską literaturą – wystarczy wspomnieć takich poetów, jak Władysław Sikora, czy Wilhelm Przeczek. Pokolenia: „Pierwszolutowców”, Grupy Literackiej '63, „Światłocieni” – to poeci, którzy weszli do kultury polskiej, przełamując granice wąsko pojętego

⁵⁷ B. Miązek, Libor Martinek o literaturze polskiej na Zaolziu, [w:] L. Martinek, Życie literackie na Zaolziu 1920 – 1945, op.cit., s. 142.

regionalizmu. Warto byłoby przypomnieć ich twórczość we współczesnej Polsce.

Ostatni okres, po roku 1989, zaowocował twórczością Renaty Putzlacher, która jest wybitną poetką polską ze względu na język, w którym napisała większość swoich utworów. Tematyka jej poezji nie jest czymś odosobnionym w Polsce, która przez wiele wieków była przecież wielonarodowa, wielojęzyczna i wielokulturowa, wytwarzając swą specyficzną kulturę obecną w niej do dziś. Podsumowując niniejsze rozważania, należy powiedzieć, iż rozdarcie, bycie pomiędzy - nie jest w polskiej kulturze narodowej niczym nowym, ani też dziwnym, ale doskonale zrozumiałym i oswojonym.

POETRY OF ZAOLZIE OR POETRY IN ZAOLZIE? AN OVERVIEW OF THE PROBLEM

Summary

We cannot speak of poetry or creative activity of Polish artists in Zaolzie until 1920s when as a result of the complex political situation after the First World War the historical territory of Cieszyn Silesia was divided between the Republic of Poland and Czechoslovakia, which meant that more than one thousand Poles and main centres of Polish life found themselves outside Poland. Cieszyn, the capital city of the region, was also divided by borders. In order to preserve their identity in Czechoslovakia, Polish population established a new cultural centre - Czech Teschen. The ascertainment of Polish literature's rich legacy as well as of the regional distinction bore fruit in the form of a model of culture consisting of patriotism and love for the fatherland. The new understanding of regionalism arose already in 1920s, though we had to wait until 1930s for the creation of literature articulating it.

In 1930s an artistic and literary section was established within the Polish Educational Society aiming at a formal protection of Polish artistic activity in Zaolzie. A year later, an independent organisation, Silesian Literary and Artistic Association (ŚLA), was set up with Karol Berger as the first president who was replaced by Paweł Kubisz after the adoption of its charter. Most members were fine art artists, while writers were the second largest group. They wanted to integrate the regional culture of Zaolzie with Polish culture, while preserving the regional distinction. The same year a volume of poetry by Paweł Kubisz entitled *Preharvest* and written in Cieszyn Silesia dialect was published. It was very well received by the critics and such poets as Julian Przyboś and Józef Czechowicz. The second publication by ŚLA was a volume of stories by Adolf Fierli entitled „A stone in the field”. Press communication was implemented by the *Sztorc* magazine. ŚLA functioned till September 1938. After the Second World War Kubisz was unable to establish an independent association of artistic community. In October 1947 a literary and artistic section was set up within the governing board of Polish Cultural and Educational Society. Paweł Kubisz became its first president. The section conducted a far-flung publishing activity which provided the ground for literary life

of Poles in Zaolzie. Soon a new outstanding poet, Henryk Jasiczek, appeared. Paweł Kubisz and Henryk Jasiczek gave another dimension to Polish poetry in Zaolzie by replacing declarative patriotism with existential problems of individuals and community. In 1959, the volume entitled *First flight* was published presenting the poetry of new artists (born in 1930s) including: Władysław Sikora, Wilhelm Przeczek, Gustaw Sajdok, Janusz Gaudyn, Wanda Berger and Bronisław Bielan. At the turn of 1962 -1963 within the Cultural Centre of Třinec Iron and Steel Works the Literary Group 1963 was established gathering the following artists: Wilhelm Przeczek, Gustaw Sajdok, Janusz Gaudyn, Bronisław Bielan, Józef Krzywoń, Alojzy Mainka, Jan Pyszko, Adam Wawrosz and Gabriel Palowski. The ambition of the generation born in the years 1940-1959 was to become known in the world of the Polish contemporary poetry, i.e. going beyond the narrowly-construed regionalism. Next turn occurred in 1980s and 1990s when the generation born between 1960 and 1974 made its debut. The young generation did not make an effort to integrate the community focusing more on individual creative work. The most prominent representative of this generation is Renata Putzlacher, Jagiellonian University graduate in the Polish language studies, author of several volumes of poetry, including „Earth or – or (1992)” considered ”generational”. Established in Jablunkov in 1989, „Kawiarenka «Pod Pegazem»” is an important element of literary life in Zaolzie aimed at supporting the Polish artistic activity in Zaolzie as well as patronizing meetings of poets from outside the region.

